Nr. 98. Łódź, Czwartek 11 Kwietnia 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00. Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedyńczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7. Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem: Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt). Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen. Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.). Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.). W dziale kand. ***: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock."; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie. KANTORY: w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

Polski bolszewizm.

Z polskich kół demokratycznych w Petersburgu „Wiadomości Polskie" otrzymują obraz stosunków, spisany w początkach marca b. r.

I.

Społeczeństwo polskie na emigracji podzielone jest na ludzi świadomych swoich dążeń i celów polityczno - społecznych i na apolityczną masę. Pierwsi grupują się koło stronnictw politycznych; większość koło bloku państwowości polskiej w Naczelnym Komitetem Demokratycznym na czele, mniejszość koło Rady międzypartyjnej na prawo i Komisarjatu do spraw polskich na lewo. Walka między grupami politycznemi, raczej między socjalistami i stronnictwami niebolszewickiemi, toczy się dziś właściwie tylko o wpływy na ogół, głównie na wygnańców i żołnierzy.

Komisarjat do spraw polskich — ten sztab polskich socjalistów z Leszczyńskim na czele — wiedział, że wpadnie w fałszywe położenie, jeżeli nie będzie mógł się oprzeć o masy i dlatego od początku swojej działalności wysiłki swoje w formie, przekraczającej wszelkie granice, kieruje ku zjednaniu sobie tłumu. Wierne są mu jednak tylko niewielkie grupy ludzi partyjnych z pośród robotników fabrycznych i żołnierzy, przeważnie z jednostek, przebywających dłuższy czas w otoczeniu rosyjsko-bolszewickiem.

Niewiadomo, ilu Polaków znajduje się w czerwonej gwardji; z żołnierzy zaś utworzył się polski oddział bolszewicki, który na jednym z wieców omawiał sprawę aresztowania 80 zakładników z polskiej burżuazji. Ostatni akord sprawy bielgorodzkiej, wyprawa Dowbór - Muśnickiego, oraz stanowisko organizacyj wojskowych polskich w Finlandji są właśnie dowodami braku wszelkich wpływów bolszewickich na szersze warstwy wojskowe. Poza tem wynik wyborów do Rady wygnańczej w Petersburgu wskazuje, że masy cywilne nie idą za szerzycielami skrajnych idei.

Jaki jest liczebny stosunek zwolenników bolszewizmu, świadczy o tem fakt, że z 50 — 60 tysięcznej kolonji polskiej w Petersburgu zaledwie 8,000 stanęło do wyborów; z tej liczby tylko 3,000 podało swój głos na listę bolszewicką, przyczem większość tych ostatnich była przez bolszewików za pomocą specjalnych sposobów agitacji werbowana z pośród ciemniejszych warstw wygnańczych. Gwałcąc prawo przedstawicieli innych grup, agitatorzy bolszewiccy nie wstydzili się mówić jakiejś prostej kobiecie, że ci, co dadzą głos na listę bolszewicką Nr. 1, pojadą do kraju pierwszym pociągiem, lub pytając się, czy jest bogata czy biedna, mówili, że lista Nr. 1 jest dla biednych a 3 lub 4 dla bogatych.

Jeżeli w Petersburgu sukcesy polskich bolszewików są tak małe, to stan rzeczy na prowincji jest dla nich jeszcze mniej pocieszający.

Od początku swojej działalności Komisarjat polski nie posiadał większego zaufania Instytutu Smolnego i chodziło mu dlatego o głośne poparcie mas. Nie otrzymał go od wygnańców i żołnierzy, nie udała się rewolucja w Warszawie. To też Lenin nie liczył się z Komisarjatem do spraw polskich, a wobec centralistyczno - imperjalistycznej polityki nie może się z nim liczyć. Uważał jednak istnienie tego urzędu za potrzebne dla agitacji wśród Polaków, oraz dla zwalenia odpowiedzialności za wszystkie błędy w sprawie polskiej na Komisarjat. Głównie jednak dlatego, ażeby w odpowiedniej chwili mieć surogat przedstawicielstwa „biedniejszego pracującego ludu" polskiego, dla załatwienia formalności, potrzebnych przy przeprowadzeniu politycznych kombinacyj. Takie położenie Komisarjatu rozumieją niektórzy z jego członków, zwłaszcza z P. P. S., i już były na tem tle nieporozumienia, tymczasem jeszcze utrzymuje całość rządu dyscyplina partyjna.

Działalność bolszewików z ich partyjnego punktu widzenia jest zupełnie do zrozumienia. Mając oparcie w masach, niezależnie, w jaki sposób masy te sobie zjednali, są dziś zupełnie konsekwentni, zadośćczyniąc żądaniom tych mas. Inaczej rzecz się ma z Komisarjatem do spraw polskich. Ten nie ma gruntu pod nogami, zwłaszcza dziś, kiedy przez stanowisko żołnierzy i głosowanie wygnańców stosunek Polaków na emigracji do bolszewickiego socjalizmu określił się wyraźnie. Przeto uprawiając bolszewizm naprzekór woli Polski i Polaków i na ich niekorzyść, Komisarjat polski jest głównym winowajcą i odpowiedzialnym za wszystkie w tak wielkiej ilości czynione nam krzywdy.

W chwili wybuchu rosyjskiej rewolucji lutowej sprawa polska była tak poważnym czynnikiem międzynarodowym, że rząd Lwowa uważał za konieczne jednocześnie z proklamowaniem naszej niepodległości utworzyć Komisję Likwidacyjną, która wyjaśnić miała, co winna jest Rosja Polsce i w jaki sposób ma zadośćuczynić sprawiedliwym wymaganiom tak długo przez rząd carski krzywdzonego narodu polskiego.

Stosunek rządu, ówczesnej Rady Delegatów, jak również całego społeczeństwa rosyjskiego do Polaków był zupełnie bezinteresowny, o ile nie brać pod uwagę chęci niektórych ministrów używania Polaków w kierunku, odpowiadającym militarnym interesom Rosji i niektórych w tym celu na uboczu czynionych kroków. To też ogół polski w kraju i na emigracji, a jeżeli dobrze rozumiemy odezwę Tymczasowej Rady Stanu w odpowiedzi na deklarację rosyjską, to i oficjalne sfery zaznaczyły pełen uznania stosunek do narodu, który wyswobodził się z niewoli i potrafił uszanować dążenia innych narodów do wolności. Nadto emigracja polska poczuwała się do obowiązku czynnie popierać rewolucję rosyjską i bronić nowego ustroju w Rosji.

Przewrót październikowy, który miał na celu źle zresztą zrozumiane i nieudolnie rozpoczęte pogłębienie rewolucji, przez usunięcie od władzy narodu w jego całości a oddanie jej w ręce wyłącznie biedniejszych warstw ludu, sprawę polską umieścił w innej zupełnie płaszczyźnie. Nowy bowiem rząd, tworząc Komisarjat do spraw polskich i oddając go w ręce polskich antynarodowych partyj socjalistycznych, pozbawił tę sprawę jej narodowo-politycznego charakteru — tego oparcia dla idei polskiej w ciągu półtora wieku. O ile więc dla Rosji władza bolszewików oznacza choćażby fatalne, ale tylko przesunięcie sprawy w lewo, sprawa polska w postawieniu bolszewickiem właściwie przestała istnieć. Komisarjat do spraw polskich istotnie jest tą częścią bolszewickiej socjal - demokracji, która działać ma na terenie Polski etnograficznej, a zatem Polska stać się ma wszechrosyjskim bolszewickim krajem przywiślańskim.

Zupełne zatarcie granicy polsko - rosyjskiej, a więc zagłada niepodległości Polski będzie nieuniknionym wynikiem dłuższej i skutecznej czynności rządu bolszewickiego i jego Komisarjatu polskiego, dzielącego lud tylko na proletarjat i burżuazję i wzywającego jednych do bezwzględnej walki z drugimi. Za zupełnie stwierdzone uważać należy, iż idea samookreślenia narodowości, zupełnie obca bolszewizmowi, była potrzebna Radzie Komisarzy Ludowych jedynie do celów taktycznych. Rosjanie - bolszewicy, pogłębiając rewolucję, ze swego wąsko - partyjnego punktu widzenia są w porządku. Ale Komisarjat do spraw polskich, narzucając bolszewizm Polsce, której pierwszym dziś zadaniem jest zdobycie państwowo - politycznego bytu, wlaczając idee bolszewickie w mózgi ludu polskiego, do przyjęcia takowych nieprzygotowanego, służy jedynie doktrynie obcego nam internacjonału, a nad Polską i jej ludem czyni gwałt. Robi to przynajmniej nad tą częścią narodu, która została oddana pod jego opiekę.

Ongiś car za pomocą siły zbrojnej, żandarmów i szumowin polskiego społeczeństwa wyzyskiwał nasz kraj dla swych centralistycznych interesów, nie licząc się z żywotnemi potrzebami zamieszkującego go narodu. Dziś — równie centralistyczny rząd bolszewicki, za pomocą bagnetów i Komisarjatu polskiego gwałtem narzuca swą absolutną wolę ludowi polskiemu i zamierza utrzymać Polskę w obrębie bolszewickiej republiki.

Rada Komisarzy Ludowych, idąc razem z tłumem, jest przynajmniej konsekwentną. Komisarjat polski, szczując rosyjską czerń przeciwko części własnego narodu, szczepiąc w prostym ludzie polskim obce mu bolszewicko-socjalistyczne ideje i nawołując masy do burzenia już rozpoczętej politycznej i gospodarczej odbudowy kraju, popełnia zbrodnię nietylko wobec polskości, lecz także wobec zasad ogólno - ludzkiej kultury i nawet prawdziwego socjalizmu.

Niegdyś grono magnatów polskich, dla walki z całym narodem w interesach swoich, zwróciło się do obcej potęgi — i odtąd niemasz Polaka, któryby nie obciążył pamięci targowiczan swojem przekleństwem. Powtarzając w dobie obecnej historję, nasza skrajna lewica, zwracająca się, również w imię klasowych interesów do obcych po siły zbrojne przeciwko całemu narodowi i przyczyniając się do przelewu krwi rodaków, zasłuży li-tylko na wieczne potępienie przyszłych pokoleń.

Kiedy natychmiast po przewrocie październikowym Lenin mianował Komisarza do spraw polskich i specjalnym dekretem ustalił zasadę, według której opinja Komisarjatu we wszystkich kwestjach, tyczących się Polski i Polaków, jest dla organów rządowych obowiązującą, wiedział, że opieka Komisarjatu będzie bardzo ciężka, ale wiedział również, że odpowiedzialność za krzywdy Polakom wyrządzone spadnie nie na Radę Komisarzy Ludowych, lecz na Komisarjat polski.

Kierując się wytkniętemi przez Radę Komisarzy ludowych ogólnemi dyrektywami, Komisarjat do spraw polskich już dziś załatwia poruczone sobie zgóry sprawy z właściwą sługom starego regime'u i daleko posuniętą gotowością. Nie cieszy się jednak ani zaufaniem swych przewodniczących ani też nie ma na nich żadnego wpływu. Działalność Komisarjatu do spraw polskich najwyraźniej uwypukla się w kwestji wojskowej i wygnańczej.

Nowi ziemianie.

W czasie, gdy mózgi ekonomistów i agrarjuszów niemieckich pracują wytrwale nad planami gospodarki przejściowej w rolnictwie i nad podniesieniem produkcji rolnej, która wybawić ma ludność od klęski głodu — jak zgrzyt po szkle padać zaczynają wieści o pozbywaniu się ziemi i przechodzenia jej w ręce spekulantów miejskich, nie dających bynajmniej rękojmi intensywnej pracy na roli, zwłaszcza wśród smutnych warunków, jakie stworzy spodziewany w Niemczech brak robotnika. Oto jeden z głosów prasy niemieckiej, jakie teraz często dają się słyszeć:

„Zmiana właścicieli posiadłości ziemskich, pomimo wszelkich ostrzeżeń, rozszerza się coraz bardziej i obejmuje zarówno dobra rycerskie, jak i średnią i mniejszą własność. Coraz bardziej napływa z miast na rolę zupełnie nowa, a pstra warstwa nowych właścicieli, wśród których obok różnych przemysłowców znajdują się także właściciele kinematografów, dzierżawcy kantyn, właściciele hoteli i bufetów stacyjnych i najrozmaitsi kupcy, którym praca na roli była dotąd najzupełniej obcą. Odpływ fachowych rolników i wciskanie się na ich miejsce nowych żywiołów, nie mających nic wspólnego z rolnictwem, musi nasuwać poważne obawy.

Jako powody dążenia żywiołów miejskich do nabywania ziemi uważać można częściowo chęć uzyskania warunków lepszego odżywiania się, po większej zaś części — dążności spekulacyjne. W każdym razie kapitał, nagromadzony w miastach i w przemyśle, poszukuje odpowiedniego ujścia i jako pole pracy obiera sobie rolnictwo. Zdawna osiadłe na roli ziemiaństwo, usuwa się coraz bardziej ze wsi, bądź wskutek przyczyn rodzinnych, bądź też przez wzgląd na zachodzące utrudnienia, oraz wobec tego, że obecna polityka cen nie liczy się wcale z żadnemi względami na różnice w sposobie i warunkach gospodarowania, tak, że w poszczególnych miejscowościach wobec znacznego wzrostu cen artykułów potrzebnych w rolnictwie, zmniejszyła się znacznie rentowność majątków.

Wskutek tego w gazetach prowincjonalnych wciąż ukazują się ogłoszenia o zaofiarowanych i poszukiwanych do kupna majątkach. Izby rolnicze czynią wysiłki, zmierzające do utrzymania na roli starego doświadczonego ziemiaństwa, ale jak należy przypuszczać, usiłowania ich w tym kierunku nie dadzą rezultatów poważnych. Należy wobec tego liczyć się z tem, że po wojnie zmiany właścicieli posiadłości ziemskich znacznie się zwiększą".

Etnograficzne łamigłówki.

Z powodu mapy prof. Schäfera.

Mieliśmy sposobność oglądania mapy etnograficznej Europy prof. Dietricha Schäfera, która się niedawno ukazała w Berlinie w szóstem wydaniu (1917 r.) i znalazła się w warszawskich księgarniach.

Nie możemy odmówić niemieckiemu profesorowi staranności w wykonaniu tej sporej mapy, obfitującej w szczegóły, ale z drugiej strony musimy skonstatować, że stosunki etnograficzne wschodu Europy i Bałkanów zostały na jego mapie uwidocznione z rozmachem, który świadczy raczej o odwadze naukowej, niż o dostatecznem uzasadnieniu.

O ile Europa zachodnia ma już oddawna granice etnograficzne ustalone, o tyle wschód Europy dopiero czeka na takie ustalenie. Łatwo jest nakreślić na mapie granicę języka niemieckiego i francuskiego w Szwajcarji, nawet flamandzkiego i walońskiego w Belgji; nie jest trudnem oddzielić obszar językowy włoski od niemieckiego w Tyrolu; tereny języka duńskiego w Szlezwiku i polskiego w Prusach dadzą się wyknąć linjami dość wyraźnemi. Ale co pocznie najlepszy profesor z obszarami Rosji, Kaukazu, Bałkanów?

Prof. Schäfer powiedział sobie, że granice językowe na wschodzie Europy sam wytknie na podstawie luźnych źródeł, które miał pod ręką. Śmiało, jak lancetem chirurga, wyciął linję etnograficzną dla Ukrainy, Białej Rusi, Litwy.

Czy trafił? Zgruba niewątpliwie trafił, ale w szczegółach poprzecinał arterje żywego organizmu tak rezolutnie, że rozdarte tkanki, wypadnie zszywać, żeby naprawić zbyt wielki rozmach lancetu.

Nasi polscy etnografowie biedzą się od lat dziesięciu, aby nakreślić prawdziwą granicę polskiego i rusińskiego żywiołu na Chełmszczyźnie. Duma rosyjska trzy lata kroiła miarę dla guberni Chełmskiej i penetrowała duszę każdej niemal parafji, aby w końcu uznać, że granicy dokładnej wykroić niepodobna i że na wszelki wypadek lepiej oderwać od Polski więcej, niż mniej. Zaborczość jej stanęła na Podlasiu na linji Międzyrzeca: dalej na zachód największy apetyt nie widział dla siebie żeru.

A oto prof. Schäfer sprawił nam prawdziwą łamigłówkę etnograficzną, bo przesunął granicę ukraińskiego języka aż do linji Mińska Mazowieckiego, o 40 kilometrów od Warszawy. Nie uczynił jeszcze tego największy fantasta ukraiński, dopominający się co najwyżej, o polski Międzyrzec dla Ukrainy. Jakim sposobem uczony profesor mógł coś podobnego popełnić — i to jeszcze wtedy, gdy nikomu nie śnił się traktat brzeski?

My, którzy interesujemy się zagadnieniami etnograficznemi np. Bałkanów, jesteśmy teraz w kłopocie: a nuż prof. Schäfer coś podobnego uczynił na Bałkanach? Przyglądamy się uważnie jego bułgarskiej linji językowej, do której włączył całą Macedonję, Pirot, na-

wet Saloniki i północny pas Grecji, i mimowoli czujemy obawę, że i tam prof. Schäfer mógł wykroić gdzieś granicę o 40 kilometrów za dużo.

A wracając znowu do Ukrainy, widzimy, że granica mowy ukraińskiej na mapie jego dochodzi aż do Białegostoku i pochłania puszczę Białowieską. Jeżeli prof. Schäfer powiat Łukowski uznał za ukraiński to nie dziwimy się, że doszedł z Ukraińcami do Narwi, a stamtąd zawrócił aż pod grzbiet Kaukazu. Granica jego między językiem ukraińskim a wielkorosyjskim odpowiada wszelkim marzeniom Ukraińców, którzy pod tym względem mają polot. Tym sposobem wyrasta ogromna Ukraina, przy której inne narody zachodniej Europy biedną, zaś Polska skurcza się do małej enklawy między Niemcami a Ukraińcami.

Białoruski obszar językowy prof. Schäfer uszczuplił, oddając wschodnią Mohylowszczyznę i kawał gub. Witebskiej z Wieliżem Rosjanom, jakkolwiek wiemy, że sami Rosjanie uznają część gub. Smoleńskiej i Pskowskiej za teren gwary białoruskiej. Co kto woli; prof. Schäfer woli sporny teren przyznać Rosjanom. Zachodnia granica białoruskiego języka ucierpiała pod lancetem profesorskim, który przykroił tam nieco za wiele dla Litwy, wiążąc w jej obszar językowy np. białoruską Oszmianę. Przyznać jednak musimy, że Wilna i jego okolicy Litwinom profesor nie oddał i zostawił je Białorusinom wraz z Grodnem i Białymstokiem.

Autor niczem nie zaznacza obecności dwóch miljonów Polaków na Litwie i Białej Rusi, ani 1½ miljona Polaków w Galicji wschodniej. Patrząc na polskie terytorjum w tak szczupłych granicach, nie możemy uwierzyć, żeby to była siedziba 25 miljonów Polaków.

Jeżeli prof. Schäfer przygotowuje nowe wydanie swej mapy, to niechże zbada nietylko ukraińskie, ale i polskie mapy etnograficzne i naprawi fatalną przygodę z pow. łukowskim, inaczej nie damy mu wiary.

Mapa narodowościowa Europy jest pilną potrzebą wszystkich, ale winna być zupełnie wiarogodną. Rozumiemy, że wschodnia Europa dopiero wyrabia swoje granice etnograficzne, że tu dopuszczalne są wątpliwości. Ale nie można dopuszczać pewnych błędów bijących znawcom w oczy.

Przecież dziesiątki tysięcy uczciwych Niemców, zaufawszy mapie prof. Schäfera, gotowi są oburzać się na Polaków, chcących wydrzeć Ukraińcom nietylko Chełm, ale i Łuków! Dobra mapa natomiast wykryłaby, że Chełmszczyzna z ukraiństwem ma o wiele mniej wspólnego, niż to postanowił traktat brzeski.

Takie etnograficzne łamigłówki sprawiają zamęt. Ludzie z map mylnie zgadują istotną granicę narodów i potem dziwią się, gdy ze sztucznie zakolorowanych terenów dochodzi ich protest żywych ludzi przeciwko narzucaniu im obcej narodowości. Res.

Spór grecko-włoski.

Jak było do przewidzenia, polityka panhelleńska, którą uprawia Venizelos, musiała wywołać nieporozumienie z Włochami. Venizelos żąda mianowicie połączenia z krajem macierzystym wszystkich kolonij greckich, nie wyłączając wysp, będących w posiadaniu Anglji i Włoch, a to za cenę zbrojnego wystąpienia po stronie koalicji. W szczególności zaś chodzi mu o wyspy morza Egejskiego, t. zw. Archipelag, który zajęli Włosi, motywując krok swój względami strategicznemi i ekonomicznemi.

Wojna wysunęła jednak obosieczne hasło „samookreślenia narodów". Gdy chodzi o włoskie miasta, będące pod panowaniem monarchji habsburskiej, Włosi posługują się tym hasłem chętnie i usprawiedliwiają nim złamanie wiary swemu sprzymierzeńcowi. Skoro jednak wypływa kwestja wysp greckich, gdzie istotnie ludność ciąży do państwowego połączenia się z Grecją, Włosi uważają, że hasło to jest czczym frazesem i ustąpić musi przed imperjalistycznemi aspiracjami dzisiejszych władców Rzymu.

Na tem tle właśnie, jak doniosly depesze, między rządami greckim i włoskim wynikły nieporozumienia, które zaostrzają się coraz bardziej. Prasa włoska, wykazuje silne zdenerwowanie i radzi rządowi, by zawczasu przedsięwziął kroki, któreby raz na zawsze odstręczyły Greków od wysuwania swych „dzikich" pretensyj. „Ambicje p. Venizelosa sięgają zbyt daleko — pisze n. p. medjolański „Secolo". — Nie powinien on zapominać, że czasy herosów Homera minęły i że kto stara się naśladować ich dzisiaj popada najczęściej w śmieszność."

Z drugiej jednak strony pretensje Grecji cieszą się podobno poparciem Anglji. Dziennik ateński „Neon Asty" zapewnia, że koalicja zapewniła Grecji posiadanie wszystkich wysp zdobytych na Turcji i obsadzonych obecnie przez wojska sprzymierzone. Dwanaście z tych wysp zajęli Włosi i przypuszczać należy, że Anglja zamierza oddać tereny zajęte przez siebie, to rozciągnie swą wspaniałomyślność również i na sprzymierzeńców.

Zresztą spór, o którym mowa, posiada w chwili obecnej znaczenie raczej akademickie. Jest to typowy spór o „skórę na niedźwiedziu", gdyż dotychczasowe wyniki wojny nie zapowiadają wcale pomyślnego rozwiązania na rzecz Włoch lub Grecji.

Robotnicy angielscy domagają się zmiany rządu.

Lansdowne zamiast Lloyda George'a.

Haga, 10 kwietnia.

Na rocznem zebraniu partji niezależnych robotników w Leicester powzięło rezolucję, że **jedynym mężem, który może w chwili obecnej demokratycznego pokoju zapobiegnie ostatecznemu wyniszczeniu i gospodarczej ruinie ludów.**

Mówcy występowali gwałtownie przeciwko polityce Lloyda George'a i wskazywali, że **jedynym mężom, który może w chwili obecnej poprowadzić nawę państwową Anglji ku ogólnemu zadowoleniu, jest lord Lansdewne.**

W tym duchu uchwalono też jednogłośnie drugą rezolucję.

Lloyd George mówił.

Londyn, 10 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

Wczoraj przemawiał Lloyd George o projekcie wojskowym i o kwestji wprowadzenia powszechnej służby wojskowej w Irlandji.

W Irlandji.

Haga, 10 kwietnia.

Korespondent „Daily News" donosi, że w całej Irlandji potworzyły się silne związki, **które bronić się będą przeciwko przeprowadzeniu prawa o powinności wojskowej.**

Municypalność Waterforchu oświadczyła, że **tylko parlament irlandzki może szafować krwią irlandzką.**

Burmistrz miasta oświadczył, że nowe prawo jest podobnem nadużyciem, jakie uczyniliby Niemcy, gdyby powołali pod broń Belgów.

Municypalność Dublinu powzięła rezolucję, **wzywającą do stawiania zbrojnego oporu.**

Losy uprowadzonych.

Berlin, 10 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

„Lokalanzeiger" pisze:

Wiadomość o tem, jakoby 6 ciu obywateli Liwonji i Estonji, uprowadzonych przez bolszewików, znajdowało się już na drodze powrotnej, niestety, nie potwierdza się.

Znajdują się oni i nadal we wschodniej Syberji, gdzie ich wtrącono do więzienia w Krasnojarsku po trzytygodniowej dokuczliwej podróży kolejowej.

Nic nie słychać o odesłaniu z powrotem niewinnych ofiar bolszewizmu.

W ten sposób, pomimo ostrzeżenia rządu niemieckiego, mamy tu do czynienia z pogwałceniem traktatu pokojowego, z czego należy wnioskować, że **rząd niemiecki zastosuje inne środki wywarcia nacisku, aby zmusić panów komisarzy ludowych do ścisłego przestrzegania zawartych układów.**

Cierpliwość Niemiec ma swoje granice.

Zgon.

Wiedeń, 10 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

Wczoraj zmarł członek Izby panów hr. Stanisław Siemiński.

Ukraińskie pretensje.

Sztokholm, 10 kwietnia.

Petersburska ag. telegraficzna donosi:

Rada ukraińska żąda dla Ukrainy gubernij: Wołyńskiej, Podolskiej, Chersońskiej, Czernihowskiej, Półtawskiej, Ekaterynosławskiej, Charkowskiej i Taurydzkiej z wyjątkiem Krymu.

Działania nieprzyjacielskie nie ustaną dopóki wszystkie te gubernje nie dostaną się do rąk ukraińskich.

Rokowania z Rumunją.

Bukareszt, 10 kwietnia.

(Telegram W. A. T.)

Wczoraj popołudniu przybył tu hr. Czernin w towarzystwie posła bar. v. Mitaga.

Generał Averescu.

Bukareszt, 10 kwietnia.

B. prezydent gabinetu rumuńskiego, generał Averescu, założył nową partję, na której czele zamierza on pozostawać również po ukończeniu wojny.

Program nowego stronnictwa, zwanego „Partją ludową", polega na dążeniu do urzeczywistnienia tych artykułów konstytucji, które stwierdzają, że wszelka władza w państwie pochodzi od narodu.

Partja żądać będzie ustalenia, kto ponosi odpowiedzialność za nieszczęścia, w jakie popadła Rumunja i gwarancji, że w przyszłości powtórzenie się podobnych wypadków będzie niemożliwe.

Wreszcie program stronnictwa przewiduje reformy w dziedzinie agrarnej, administracyjnej i wyborczej.

Najbardziej zaciętym przeciwnikiem nowej partji jest eks-prezydent gabinetu, Bratianu.

Na froncie zachodnim.

Berlin, 10 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

O walkach na południe od Oise'y Francuzi w komunikacie swoim z dnia 7-go kwietnia o godz. 12-ej min. 50 w nocy donoszą, że po skutecznych walkach zajęli, zgodnie z rozkazem, przygotowane stanowiska na linjach czołowych.

Komunikat z dnia 7-go kwietnia o godz. 4-ej popołudniu donosi, że Niemcy nie powtarzali swego ataku w okolicy Chauny-Barisis.

Przytem Niemcy osiągnęli już w godzinach rannych dnia 7-go kwietnia linję Pierremande—L'Abbaye Ferme—Le Crotoy Ferme.

Komunikat francuski z dnia 8-go kwietnia o godz. 11-ej min. 50 w nocy zamilcza o terenie walk na południe od Oise'y, podczas gdy komunikat z dnia 6-go kwietnia o godz. 4-ej popołudniu donosi jedynie, że noc upłynęła pod znakiem gwałtownych walk artyleryjskich.

Zrana tegoż dnia osiągnięto linję Ferme du Bois du Roi — Champs le Marais — Coucy la Ville.

Zgodziwszy się na to, że Francuzom, po ich klęskach ostatnich w wielkich walkach trudno będzie się przyznać do niepowodzenia w tem miejscu, to jednak uderzyć musi czytelnika, który w ciągu tej wojny do pewnego stopnia wykształcił się wojskowo, jeśli Francuzi wobec wspomnianych wyżej i osiągniętych w międzyczasie linij donoszą, że ataków niemieckich nie kontynuowano i jeśli oni w komunikacie dziennym z dnia 8-go kwietnia przelotem tylko wspominają, że noc z 7 go na 8-go kwietnia upłynęła pod znakiem gwałtownych walk artyleryjskich.

Komunikat ten jest ponownym dowodem nieścisłości i nieprawdziwości francuskich urzędowych doniesień.

Tę samą miarę trzeba przykładać po półurzędowych i prywatnych doniesień francuskich.

Berlin, 10 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi z nad granicy francuskiej:

Mieszkańcy okręgów francuskich, położonych na zachodniem wybrzeżu, przygotowywani są do ewakuacji pewnych miejscowości ze względów wojskowych przy dalszem trwaniu ofensywy.

Wszystkie zapasy żywnościowe, oraz składy w Pas de Calais przenoszone są do centralnej i południowej Francji.

Rozkaz generała Petain'a.

Berlin, 10 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Zwycięskie wojska nasze znalazły następujący rozkaz gen. Petain'a z dnia 26 marca r. b., który w tłomaczeniu brzmi: Rozkaz ogólny Nr. 104. Wróg rzucił się na nas z największem natężeniem swoich sił.

Chce on rozdzielić nas od Anglików, aby sobie otworzyć za wszelką cenę drogę do Paryża.

Musimy go powstrzymać.

Trzymajcie się każdej piędzi ziemi. Wytrwajcie! Towarzysze zdążają wam z pomocą.

Zjednoczeni wszyscy razem rzućcie się przeciwko napastnikowi.

Nadeszła wielka bitwa.

Żołnierze z nad Marny, z nad Izery i z pod Verdun, wzywam was. Idzie o los Francji!

Petain".

O interwencję japońską.

Rotterdam, 10 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

Podług „Nieuwe Rotterdamsche Courant", „Manchester Guardian" przemawia w artykule wstępnym za **jaknajśpieszniejszem odwołaniem oddziałów, które wylądowały we Władywostoku.**

Byłoby sprawiedliwiej i przezorniej, pisze wspomniany dziennik, gdyby uskarżano się przed rządem w Moskwie, oraz władzami syberyjskiemi i jednocześnie poproszono o pozwolenie utrzymywania tak długo wojsk celem przywrócenia porządku, dopóki rząd rosyjski sam nie będzie w stanie ręczyć za życie i mienie obywateli.

Energiczny protest moskiewski przypisać należy tej właśnie okoliczności, że zaniechano powyższych zarządzeń ochronnych.

Czerwoni ambasadorowie.

Sztokholm, 10 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

Korespondent helsingforski „Svenska Morgenbladet" donosi, że **finlandzką Czerwoną gwardję popierali finansowo ambasadorowie koalicji w Petersburgu.**

Angielski i francuski ambasadorowie, oraz poseł belgijski w Petersburgu dali pieniądze na utworzenie sztabów generalnych finlandzkiej Czerwonej gwardji.

Korespondent oświadcza, że należy tu upatrywać jedynie demonstracje przeciwko Niemcom, oraz wpływom niemieckim.

Walki w Finlandji.

Haga, 10 kwietnia.

„Times" pisze:

Wojna domowa w Finlandji nie została jeszcze rozstrzygnięta, ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nawet bez pomocy Niemców **rząd „biały" poddałby swej władzy całą Finlandję.**

Republika tatarska.

Sztokholm, 10 kwietnia.

„Nasz Wiek" donosi z Moskwy, że Rada komisarzów ludowych wyraziła swą zgodę na **uznanie niepodległości republiki tatarskiej.**

Ze swej strony rząd nowej republiki **proklamował wstąpienie w związek federacyjny z Rosją.**

Bolo pasza.

Frankfurt n. M., 10 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

Jak wiadomo, wykonanie wyroku śmierci nad Bolo paszą zostało odroczone z powodu j-go zapowiedzi poczynienia zeznań.

W sprawie tej „Frankfurter Zeitung" dowiaduje się z Genewy:

Podsekretarz stanu francuskiego ministerjum sprawiedliwości Ignace, który zakomunikował posłom o rewelacjach Bolo paszy, zapytany został, kogo rewelacje te dotyczą.

Zapytany odpowiedzi nie udzielił.

Łatwo się domyśleć, że idzie tu w pierwszym rzędzie o senatora Humberta, a być może także i o Caillaux.

Pruska Izba panów.

Berlin, 10 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

Na dzisiejszem posiedzeniu tajnem pruskiej Izby panów znajduje się na porządku dziennym dodatek do prawa o zwołaniu Izby niższej.

Epidemja w Rosji.

Londyn, 10 kwietnia.

(Telegram W. A. T.).

„Morning Post" dowiaduje się z Petersburga pod datą 6-go kwietnia, że tyfus plamisty rozszerza się tam coraz bardziej i że niepewność życia i majątku stale się powiększa.

Nowa era Rumunji.

Bukareszt, 10 kwietnia.

Minister spraw zagranicznych, Arion, skasował specjalne misje rumuńskie w Paryżu, Waszyngtonie i Lizbonie, na których czele stali Wiktor Antonscu, dr. Angelescu i Wiktor Jonescu.

Sukcesy niemieckie pod Armentieres.

Zajęcie Charkowa.

Komunikaty niemieckie.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 10 kwietnia:

Zachodni teren walk.

Pomiędzy Armentières i kanałem La Bassée zaatakowaliśmy, po silnem przygotowaniu ogniowem, za pomocą artylerji i miotaczy min stanowiska angielskie i portugalskie i zdobyliśmy pierwsze linje nieprzyjacielskie. Wzięliśmy 6000 jeńców i zdobyliśmy około 100 dział.

Na froncie bojowym rozwinęły się po obu stronach Somme gwałtowne walki artylerji i uwieńczone powodzeniem potyczki piechoty.

Na południowym brzegu Oise odrzuciliśmy nieprzyjaciela również pomiędzy Folembrai i Brancourt poza kanał Oise—Aisne.

Wschodni teren walk.

Finlandja.

Wojska nasze, które wylądowały w Hangö zajęły po krótkiej walce z uzbrojonymi bandami dworzec Karis.

Ukraina.

Charków został po walce dnia 8 kwietnia wzięty.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorowy).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera Główna donosi 10 kwietnia wieczorem:

Na północy od Armentières wtargnęliśmy na linje angielskie po obu stronach Waasten (Warneton).

Pomiędzy Armentières i Estaires przekroczyliśmy w wielu miejscach Lys.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 10 kwietnia:

Na obszarze ujścia Piave rozchwiały się przedsięwzięcia bojowe oddziałów włoskich.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 10 kwietnia. (T. wł.). Główna kwatera donosi 9 kwietnia.

Front palestyński: Miejscami toczą się walki patroli i na granaty ręczne, w których biorą udział również artylerje stron obu.

Front kaukaski: Większość band, pobitych pod Wait, ścigana jest w kierunku wschodnim.

W Wan zdobyliśmy karabiny maszynowe, wiele samolotów, amunicji i zapasów aprowizacyjnych.

W nowych pomyślnych walkach wojska nasze utorowały sobie drogę do Karsu.

Nawprost Batumu przekroczono załamanie rzeki Chorok. Ze stanowisk czołowych twierdzy wyparto bandy.

Komunikat angielski.

Londyn, 10 kwietnia. (T. wł.). Główna kwatera donosi 9 kwietnia:

Dzisiaj rano znaczne siły nieprzyjacielskie po silnem ostrzeliwaniu zaatakowały na stanowiskach naszych od kanału La Bassée do okolicy Armentieres wojska angielskie i portugalskie, któremi obsadzono ten odcinek naszego frontu.

Dzięki sprzyjającej mu gęstej mgle, która uniemożliwiała obserwacje, nieprzyjaciel zdołał zyskać drogę do stanowisk sprzymierzeńców pod Neuvechapel, Faucuissant oraz w pobliżu fermy Cordonnerie.

Po gwałtownych utarczkach, trwających przez cały dzień, nieprzyjaciel zdołał odepchnąć wojska portugalskie w centrum, zaś wojska angielskie na flanku frontu rzeki Lys pomiędzy Estaires i Bauotmeurs.

My trzymamy stanowiska nasze na obu flankach, pod Ghivenchy i Fleurbaix. W pobliżu tych ostatnich dwuch miejscowości toczą się gwałtowne walki. Nieprzyjaciela odparto

Richecourt, St. Vaast i Larentin zostały zdobyte przez nieprzyjaciela.

Na całym froncie trwają ciężkie walki.

Z Izby panów.

Berlin, 10 kwietnia. (T. wł.) Sprawozdanie Biura Wolffa:

Przy stole ministerjalnym: v. Eisenhardt-Rothe i Drews.

Przewodniczący v. Arnim-Boizenburg otworzył posiedzenie o godz 11 min. 20. Na wstępie kontynuowano obrady nad memorjałem w sprawie kolonizacji. Na posiedzeniu byli obecni liczni członkowie rządu Rzeszy.

Pierwszy zabrał głos ks. Radziwill, który powiedział, co następuje:

Frakcja polska stoi na stanowisku, iż komisję kolonizacyjną uważać należy za część integralną praw wyjątkowych, skierowanych przeciwko polskim dążeniom narodowym i kulturalnym. Postanowienia komisji kolonizacyjnej sprzeciwiają się równouprawnieniu obywateli Prus. — Nie da się pogodzić ze sprawiedliwością, by środki, stosowane dla celów polityki kolonizacyjnej, miały być opłacane również z podatków polskich obywateli państwa. Przeszkadza to porozumieniu. Protestujemy przeciwko tej polityce kolonizacyjnej. Spodziewamy się, że zapewnienia, dotyczące popierania nowego państwa polskiego, nie pozostaną czczymi frazesami. W nowem Królestwie Polskiem odezwy cesarskie brano poważnie. Jeżeli w rezolucji komisji sejmowej dane zostały wytyczne co do granic państwa polskiego, to jest to postępkiem bezprzykładnym w dziejach.

Generał-gubernatorowi v. Beselerowi jesteśmy wdzięczni za to, że wniósł porządek do stosunków polskich i że zarządzenia władz okupacyjnych nie były przedsiębrane według miary egoistycznej niemieckiej polityki finansowej. Uznajemy również, że minister spraw wewnętrznych wziął pod uwagę zmiany co do praw i postanowień wyjątkowych pruskich, wymierzonych przeciwko polakom. Jeżeli przedstawiciele polaków w sejmie pruskim występowali nieco ostro przeciwko rządowi, to nie należy w czasach obecnych podnosić tego tak bardzo. Jesteśmy za polityką porozumienia. Pomiędzy mojem oświadczeniem w parlamencie Rzeszy z wywodami polaków w sejmie pruskim niema istotnej różnicy. Nikt nie może dziwić się, że oderwanie Chełmszczyzny uważamy za zamach na nasze uczucia narodowe.

Minister spraw wewnętrznych Drews powiedział: Pod wrażeniem wojny jesteśmy gotowi jeszcze raz wyciągnąć do polaków rękę na pojednanie. Jeżeli jednak przeważająca większość narodu polskiego w Prusiech stale tak myśli, jak o tem mówili obecnie posłowie polscy w parlamencie Rzeszy i sejmie pruskim, to wówczas wszelkie próby w tym kierunku są daremnemi (bardzo słusznie). Tam, gdzie u polaków istnieje poważna chęć dla państwa pruskiego, tam można porozumieć się i można otwarcie i uczciwie wyciągnąć do nich rękę na pojednanie. Wiemy, że liczba takich polaków jest stosunkowo niewielka. Polacy w sejmie pruskim nie reprezentują również większości narodu polskiego. Okazji tej, gdy wskutek wojny światowej wszystko w narodzie uległo nader głębokiemu wstrząśnienia, nie możemy pominąć, nie uczyniwszy próby, ażeby na tem polu dojść do lepszych stosunków. Pokój niebiański w Marchji wschodniej nie zapanuje nigdy. Pewna liczba życzeń pozostanie jeszcze niespełnioną, lecz nie powinniśmy zaniechać próby osiągnięcia pewnego celu.

Rząd spodziewa się, że zwiększać się będzie liczba polaków, stojących na gruncie porozumienia. Politykę polską musimy tak ułożyć, by dawała rękojmię pewnej trwałości i by zapewniła silne poparcie niemczyzny w Marchji wschodniej. Znajdujemy się w przededniu zmiany ordynacji wyborczej. (Niestety). Prawo, uchwalone przez komisję, nie zostało zatwierdzone przez rząd. Obecna większość w Marchji wschodniej nie będzie istniała w przyszłości, a dlatego też w przyszłości, musimy w dwójnasób i w trójnasób mieć to na uwadze, by chronić najważniejsze interesy życiowe w Marchji wschodniej. Pod wrażeniem tem umocnił się pogląd, iż utrzymanie Marchji wschodniej jest absolutnie koniecznem dla bezpieczeństwa ojczyzny. Prusy muszą pozostać tem, czem zostały uczynione przez swych dawnych królów, nie państwem narodowościowem, lecz jednolitem, zwartem, silnem państwem narodowem. (Uznanie).

Następnie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos nadburmistrz Hasse, hr Gaten, ks. Salm-Horstmar i hr. Behr. Memorjał przyjęto do wiadomości, a rezolucję wraz z dodatkiem v. Kleista uchwalono.

Popołudniu odbyło się posiedzenie tajne.

Narady posłów polskich.

Poznań, 10 kwietnia. (T. wł.). Frakcje polskie parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego odbyły dzisiaj wspólne posiedzenie celem naradzenia się nad ogólną sytuacją polityczną oraz w sprawie oświadczenia ks. Radziwiłła w parlamencie Rzeszy.

Powrót hr. Czernina z Bukaresztu.

Wiedeń, 10 kwietnia. (T. wł.). Korespondent specjalny „Berl. Tageblattu" donosi w związku z powrotem hr. Czernina z Bukresztu: Powrót hr. Czernina stał się sensacją dnia. Znajduje się on podobno w związku z nowem oświadczeniem Clemenceau, które nasuwa potrzebę szczegółowych konferencji.

Przyłączenie Bessarabji do Rumunji.

Bukareszt, 10 kwietnia. (Tel. wł.). Rumuński minister spraw zagranicznych Arion, przebywający w Bukareszcie, otrzymał od bawiącego obecnie w Kiszyniowie prezesa ministrów Marghilomana depeszę następującej treści:

Po dwudniowych obradach rada krajowa Bessarabji w dniu 9 kwietnia o godzinie 7 wiecz. 86 głosami przeciwko 3 uchwaliła uroczyście przyłączenie Bessarabji do Rumunji.

W imieniu narodu rumuńskiego i i króla przyjąłem głosowanie to do wiadomości i wśród nieopisanego entuzjazmu proklamowałem zjednoczenie. O godz. 8 wieczorem w katedrze odbyło się nabożeństwo. Olbrzymie tłumy, nieskończony entuzjazm. Jestem bardzo szczęśliwy.

Aleksander Marghiloman.

Ambasador szwedzki u kanclerza.

Berlin, 10 kwietnia. (T. wł.). Kanclerz Rzeszy przyjął w niedzielę ambasadora szwedzkiego, bar. v. Essena.

Pożyczka ukraińska.

Bukareszt, 10 kwietnia. (T. wł.). — „Az Ujsag" donosi, iż niebawem banki czwórprzymierza udzielą Ukrainie większej pożyczki. Pożyczka zostanie sfinansowana przez Niemcy, Austję i Węgry, a być może również przez banki bułgarskie oraz tureckie. Ma wynieść ona 50 do 60 miljonów, z czego Austrja i Węgry mają wziąć na siebie 25 miljonów.

Dostawa zboża ukraińskiego.

Kijów, 10 kwietnia. (T. wł.). Po długich uciążliwych pertraktacjach przedwczoraj w południe traktat, dotyczący dostarczenia 60 miljonów pudów zboża, paszy i roślin strączkowych, podpisany został przez delegatów niemieckich, austrjacko-węgierskich i ukraińskich. Dla rzeczowego przeprowadzenia tego wielkiego zadania Niemcy i Austro-Węgry założyły w Kijowie handlową instytucję gospodarczą. Wobec tego teraz komisjonerzy ich otrzymują zboże od ukraińskiej organizacji handlowej lub też od pośredników ukraińskich. W kwietniu ma być dostarczonych 9 miljonów pudów, w maju 15, w czerwcu 20, a w lipcu 19. Ceny zboża dla rolników ukraińskich nie mają przewyższać — za żyto 5 rubli, zaś za pszenicę 6 rubli. Dodatki na rozchody wszelkiego rodzaju, oraz na komisowe, jak również stawki przewozowe ustalone odpowiednio do wysokiej ceny ukraińskiej. Dostawy już się rozpoczęły.

Wymiana aktów ratyfikacyjnych.

Berlin, 10 kwietnia. (T. wł.). Dzisiaj w południe w ministerjum spraw zagranicznych wymienione zostały dokumenty ratyfikacyjne, dotyczące podpisanego w dniu 11 stycznia 1917 r traktatu pomiędzy państwem niemieckiem a państwem osmańskiem.

Zamierzona ewakuacja Helsingforsu.

Kopenhaga, 10 kwietnia. (T. wł.). — Doniesienia z Petersburga głoszą, iż rząd rewolucyjny w Helsingforsie postanowił przenieść swą siedzibę do Wyborga. Helsingfors nie zostanie jednak oddany bez walki. Rząd wydał natomiast rozkaz, by w razie potrzeby zawiesić wszystkie zakłady przemysłowe, ażeby wszyscy robotnicy mogli wziąć udział w obronie miasta.

Narady z delegatami bessarabskimi.

Bukareszt, 10 kwietnia. (T. wł.) Profesor Konstanty Stere, który podczas zajęcia Bukaresztu pozostał na terytorjum okupowanem, przybył 5 kwietnia w towarzystwie posła Patrascanu do Jass. — Wkrótce po swem przybyciu odbył on długą konferencję z delegatami Bessarabji. Prezes ministrów republiki mołdawskiej, jak zwą obecnie Bessarabję, oraz prezydent i wiceprezydent sejmu wzięli następnie udział w posiedzeniu rady ministrów, które odbyło się tego samego dnia w Jassach. Pociąg, którym profesor Stere jechał do Jass, wykoleił się na stacji Pascani w Mołdawji. Według opowiadań podróżnych, zginęło 40 osób, a 80 odniosło rany. Stere i Patrascanu nie odnieśli żadnych obrażeń.

Zatonięcie parowca angielskiego.

Amsterdam, 10 kwietnia. (T. wł.). Biuro Reutera donosi urzędowo: Podczas starcia w d. 4 kwietnia zatonął kontrtorpedowiec angielski. Cała załoga prawdopodobnie zginęła.

—:—

Ś. p. Lucjan Rydel.

Rok bieżący zaczął się pod znakiem żałoby, a zapoczątkowała ją śmierć prof. hr. Stanisława Tarnowskiego, skutkiem której nauka polska straciła uczonego niepospolitej wartości. Minęły zaledwie trzy miesiące, a liczba mogił wzrosła niepomiernie. Śmierć nieubłagana zabrała szereg powag, zarówno ze świata nauki i sztuki, jak też i literatury.

Wczoraj nadeszła oto nowa wieść żałobna.

W Bronowicach, pod Krakowem, zmarł 8 b. m, na zapalenie płuc wybitny poeta, krytyk i dramatopisarz, ś. p. Lucjan Rydel, którego imię tak nieodłącznie było związane z Wyspiańskim i Tetmajerem.

Ś. p. Lucjan Rydel urodził się w roku 1868 w Krakowie. Szkoły średnie, oraz wydział filozoficzny ukończył w Krakowie, poczem przebywał na studjach w Berlinie i Paryżu. Zmarł, przeżywszy lat 50, pozostawiając po sobie bogatą puściznę literacką, jak: „Z dobrego serca", „F[illegible] zawsze", „Awanturnik XVIII wieku", „Książę Deaasów", „Betleem polskie", „Pan Twardowski", „Fernike i Pejsidores", „Madejowe łoże", „Królowa Jadwiga", „Z greckiego świata", „Trylogja Zygmuntowska", kapitalne przekłady Apulejusa, oraz „Iljady" Homera, cechuje męska siła i wytworność formy.

Do najpopularniejszych dzieł ś. p. Rydla zaliczyć należy „Zaczarowane Koło, baśń dramatyczną wierszem, nagrodzoną na konkursie im. Paderewskiego.

Jako pisarz odznaczał się wysoką kulturą artystyczną. Władał on formą wprost niepospolicie, cyzelując każdy wiersz, każdą strofę.

Ostatnio od szeregu lat wykładał literaturę, której był wybornym znawcą.

Ś. p. Lucjan Rydel był ożeniony z córką kmiecia z Bronowic, Bartłomiejczykówną. Związek ten wywołał swego czasu żywe zainteresowanie, zarówno w Krakowie, jak i całej Polsce i żywo był komentowany. Uczta weselna posłużyła nieśmiertelnej sławy Stanisławowi Wyspiańskiemu za tło do jego proroczego „Wesela".

Z siostrą obecnej wdowy ożeniony jest Włodzimierz Tetmajer, brat Kazimierza, wybitny artysta-malarz.

Wraz ze skonem Rydla schodzi do grobu jeden z bohaterów „Wesela", upostaciowany w „Panu młodym".

f-kl.

Analfabetyzm wśród ludu.

Mimo utworzenia znacznej ilości kursów dla analfabetów dorosłych, zbytnią frekwencją nie cieszą się one, co przypisać należy słabej agitacji wśród warstw upośledzonych, gdzie promyki oświaty witane są jak nieproszeni goście.

Rządowi rosyjskiemu nie zależało zupełnie na oświeceniu ludu, przeciwnie, w interesie jego leżało utrzymanie ciemnoty, gdyż swe azjatyckie prawo stosować mógł tylko tam, gdzie nieoświecone umysły nie próbowały walczyć, poddając się lojalnie przepisom i rozporządzeniom policyjnym. Na nieoświeceniu mas ludowych wspierały swą potęgę władze moskiewskie, oświata bowiem groziła zupełnem przeobrażeniem dotychczasowych przestarzałych systemów i form rządowych, które znajdowały zastosowanie względem wielomiljonowych mas, biernie godzących się z istniejącym stanem rzeczy. Człowiek oświecony zdaje sobie sprawę na co rząd może się poważyć, z czem należy się godzić, jakie przepisy prawne są koniecznością.

Gdyby oświata stała w Polsce wyżej, nie na takim poziomie, jaki jeszcze wszechwładnie panował przed trzema laty niespełna, lud nasz nie ulegałby takim bezprawiom i uciskom ze strony władz rosyjskich, bo oświata jest najszlachetniejszą bronią w walce z bezprawiem. Wszystko to zawdzięczać możemy brakowi oświaty wśród szerokich mas ludowych miejskich, że Polska nie osiągnęła takich zdobyczy na polu oświatowem, gospodarczem i społecznem, jakie osiągnąć powinna i mogła. W innych krajach zachodnich lud wiejski mniejszym obszarem gruntu zadowolnić się może, wygląda jednak dostatnio, ubrany chodzi porządnie, mieszkania ma urządzone schludnie, a nawet zamożnie, ale za to każdy potrafi czytać i zdaje sobie sprawę z każdego wydarzenia lokalnego czy ogólniejszego znaczenia. Żaden policjant, ani strażnik krzywdy uczynić mu nie ma prawa, bo oświata wpaja weń zasady prawne i moralne, które uczą jak żyć należy, aby nie wejść w kolizję ze sobą i z prawem.

Niemcy, przekraczając granice Królestwa Polskiego, ogarnięci byli niepomiernem zdziwieniem ile cierpliwości i nakładu mrówczej pracy trzeba było, aby popsuć wszystkie drogi na ziemiach polskich w celu niedopuszczenia wroga. Tymczasem te popsute rzekomo przez moskali drogi i trakty były od dawien dawna takiemi i nikt o psuciu ich nie słyszał nawet. W żadnym kraju europejskim nie wyłączając Galicji, stan dróg i kolei żelaznych nie znajduje się w tak opłakanym stanie, jak na ziemiach Królestwa, gdzie na jedną wiorstę szosy wypada niecałe cztery tysiące ludzi. Władze rosyjskie, korzystając z ciemnoty i z braku oświaty wśród mas ludowych, nie zakrzątnęły się o przeprowadzenie gęstej sieci linij kolejowych, traktów i szos bitych, bały się bowiem nadmiernego rozrostu cywilizacyjnego i wzbogacenia kraju, bo to groziło wyłamaniem się z pod ucisku i biurokratycznych rządów, które nam w ciągu przeszło stu lat dobrze się dały we znaki. Wsie i miasteczka bez dróg i traktów chylą się ku niechybnemu upadkowi, drogi bowiem i linje kolejowe są temi żyłami krwioinośnemi, zasilającemi zbiorowiska ludzkie świeżemi sokami ożywczych własności. Dlatego wieś polska nie stanęła na takim szczeblu rozwoju, na jakim stanąć mogła przy sprzyjających warunkach, wskutek bogactw naturalnych ziemi polskiej. Polski przemysł rolny nie mógł się wyzwolić z powijaków, bo na rozrost jego władze pozwolić nie mogły, upatrując w jego postępie zamach na swe istnienie.

Kwestją bytu lub niebytu dla rządu rosyjskiego był rozwój przemysłowy i gospodarczy Królestwa Polskiego. Dlatego też czyniono na każdym kroku utrudnienia, nie chcąc się godzić na oświecanie mas, bo uświadomienie wykluczało wszelkie bezprawie.

Polska Macierz Szkolna za czasów rosyjskich w przeciągu jednego roku istnienia wiele zdziałać nie mogła, zbyt krótki bowiem przeciąg czasu stał na przeszkodzie urzeczywistnieniu jej zamierzeń i zamysłów. W każdym bądź razie w tym krótkim czasie założono przeszło trzysta szkółek, z których korzystało przeszło sześćdziesiąt tysięcy dziatwy. Pamiętano również o czytelniach i bibljotekach, zakładanych przy tychże szkółkach. Działalność jednak Macierzy Szkolnej po roku trwania została zawieszona na wyraźny rozkaz władz rosyjskich.

Na każdym zatem kroku odczuwało się niechęć wschodniego władcy do Polaków, a jeśli i jakie prawo zostało uchwalone i widać było jego dobroczynny skutek i wpływ na ogół polski, wydane prawo kasowano, jak to miało miejsce z Polską Macierzą Szkolną. W przeciągu stu kilkudziesięciu lat współżycia z Moskwą nie zbliżyliśmy się w niczem na polu zdobyczy cywilizacyjnych i gospodarczych — do narodów zachodnio-europejskich, przeciwnie, rząd carski pragnął zniwelować nasz kraj z poziomem własnej ziemi, na której kultura jest gościem niezmiernie rzadkim.

Brak oświaty wśród ludu i brak podstawowych wiadomości elementarnych ze szkoły, bez których człowiek obyć się nie może, jeśli pracą swą pragnie przyczynić się do kulturalnego rozwoju swego kraju — spowodował powstanie u nas licznych kursów dla analfabetów dorosłych, które postawiły sobie za zadanie oświecić najszersze rzesze ludzi ciemnych. Lud nasz jednakże garnie się do nich w zbyt szczupłej ilości, nie zdając sobie sprawy z doniosłości i niezmiernie ważnego znaczenia tych ognisk oświatowych. Należałoby rozpocząć bardziej planową agitację, nie ograniczając się ili-tylko do rozlepiania po murach miasta obwieszczeń, zawiadamiających o otwarciu tych kursów. Współdziałanie księży, zwłaszcza w parafjach zamieszkałych przez ludność uboższą i nieoświeconą, a więc na krańcach miasta, po przedmieściach, wpłynęłoby bezwzględnie na większą frekwencję kursów dla analfabetów dorosłych. Właściciele fabryk i warsztatów powinni wymagać od swych pracowników i robotników umiejętności czytania i pisania, grożąc nawet — w ostatecznym razie — represjami. Przeglądając po fabrykach rubrykę pokwitowań z odbieranej płacy, wierzyć się nie chce, że w Warszawie, w takiem ognisku kulturalnem, istnieje tylu analfabetów, co drugie bowiem pokwitowanie „roi się" od trzech tradycyjnych krzyżyków.

Pomoc i poparcie ze strony warstw inteligentnych naszego społeczeństwa uratuje może kraj nasz od zmory analfabetyzmu i wpłynie wreszcie na zmianę niezrozumiałego stanowiska, na jakiem lud nasz uparcie stoi, przeciwstawiając się wszelkiej akcji oświatowej.

Od ilości ludzi oświeconych i uświadomionych zależy rozwój kulturalny i gospodarczy całej Polski, a lud miejski i wiejski — w naszym kraju — stanowi trzy czwarte ogólnej liczby mieszkańców Królestwa Polskiego.

E. K.

O wojsku polskiem.

„Monitor Polski" w artykule, omawiającym rozwój pojęcia o konieczności tworzenia własnego wojska, stwierdza, że pojęcie to od pierwszej chwili wybuchu wojny, żłobiło sobie drogę do świadomości ogółu polskiego,— szczególnie zyskując na mocy przekonywującej od czasu zakładania pierwszych podwalin państwa polskiego. Wielu z tych, którzy do niedawna jeszcze nie mieli dla sprawy wojska polskiego należytego zrozumienia, dziś ubolewa nad wszelkiemi powodami, wskutek których wojsko to nie powstało w pożądanych dla narodu rozmiarach. Jakże często daje się słyszeć ów żal, wypowiadany pod wpływem różnych wydarzeń: „gdybyśmy mieli tyle a tyle wojska"... Już istnieje należyte odczucie nieodzownej potrzeby wojska, nietylko jako atrybutu machiny państwowej, ale i jako czynnika powagi politycznej nazewnątrz.

W naszych zapatrywaniach na przyszłość pozostało jeszcze wiele różnic. Nie nastąpiła całkowita zgoda w postulatach na dobę bieżącą. Nie wszyscy godzą się w sądach, jakie mianowicie, sprawy i zadania stoją dziś na pierwszem miejscu, lub jakie z zadań są w równym stopniu palące. Tak samo — w kwestjach związanych z tworzeniem wojska. Lecz tu przeciwieństwa znacznie stępiły swoje ostrza. Niema już sporu o tezę zasadniczą: że, mianowicie, o prawidłowej budowie państwa nie może być mowy bez tworzenia własnego wojska. Im szybciej będzie się ta budowa odbywała, a nadewszystko im lepsze powstawać będą warunki naszej pracy państwowej, tem widoczniejszą stanie się niewątpliwa tezy powyższej słuszność.

Nasz budzący się instynkt państwowy przyswaja sobie tę prawdę. Nasze wzrastające poczucie rzeczywistości sprawi większy pośpiech w tworzeniu własnej siły zbrojnej.

Ustają już te wahania i wątpliwości, które żywiono u nas względem metod polityki czynnej i jej zasadniczego postulatu: posuwania sprawy polskiej po linji faktów dokonanych. Nietylko żadne wydarzenia postulatu tego dotychczas nie osłabiły, lecz, przeciwnie, wszystko przemawia za tem, iż jest to jedynie twórcze i racjonalne wskazanie polityczne.

Im więcej faktów dokonanych będziemy mieli za sobą we wszystkich dziedzinach pracy państwowej, tem mniej pozostawimy znaków zapytania nad przyszłością naszego bytu narodowego. Trzymając się tej zasady, pogłębiamy i wzmacniamy czynnik własnej woli w tworzeniu tej przyszłości. A w rzędzie czynów najpierwszych — stoi tu sprawa wojska polskiego.

Doświadczenia poprzednie, tak nieraz bolesne, oddalą od nas te metody postępowania, które do wytkniętego celu nie prowadzą.

Reemigracja.

Według informacji „Monitora Polskiego", do Królestwa Polskiego przybyło w chwili obecnej zgórą 2,000 przychodźców z Rosji. Jest to grupa wyjątkowa, która bez pozwolenia władz wojskowych przeszła linję rowów strzeleckich.

Dla odbycia kwarantanny sanitarnej i sprawdzenia tożsamości grupa ta rozmieszczona była w punktach koncentracyjnych w Łukowie, Siedlcach, w Mińsku Mazowieckim, w Warszawie zaś w Cytadeli, skąd po dokonanej dezynfekcji odpowiednio do miejsca zamieszkania podzielona została na mniejsze grupy, skierowywane następnie do odpowiednich gubernatorstw wojskowych. Tutaj po stwierdzeniu tożsamości uchodźcy oddawani są pod opiekę Rad opiekuńczych prowincjonalnych, które jako filje R. G. O. współdziałają z Wydziałem reemigracji, roztaczając na prowincji opiekę społeczną, żywnościową i mieszkaniową nad przychodźcami.

Do punktów koncentracyjnych z ramienia Wydziału reemigracji wysłani zostali delegaci i obecni uchodźcy powyżsi w znacznej części są zwolnieni, pozostali zaś w ciągu paru dni powrócą do swoich siedzib.

Dalszy powrót uchodźców oparty jest na współdziałaniu Wydziału reemigracji ministerjum spraw wewnętrznych. Obecnie zanim Komisja rządowa, wyjeżdżająca do Mińska, omówi zasady masowego powrotu, sprawa ta załatwiana jest w dwojaki sposób: bądź na skutek starań uchodźców, przebywających w Rosji, bądź też na skutek zabiegów rodziny z kraju.

Uchodźcy z Rosji zwracają się najczęściej telegraficznie do tutejszych władz niemieckich, które prośby o prawo powrotu do kraju do miarodajnych urzędów kierują; zapytania te po przejrzeniu przez urzędy niemieckie są skierowywane do Wydziału reemigracji, który po zbadaniu, czy uchodźcy istotnie pochodzą z kraju, podania z przychylną opinją odsyła do załatwienia władzom wojskowym.

Z każdym dniem ilość podań zwiększa się i Wydział reemigracji przy pomocy R. G. O. i głównego Komitetu ratunkowego sprawdza codziennie po kilkadziesiąt podań.

O ile starania podjąć pragnie pozostała w kraju rodzina, to winna złożyć na specjalnych szematach podanie do Wydziału reemigracji. Załatwianie tych podań w stosunku do prowincji przyjęła na siebie R. G. O. i jej powiatowe filje. Podania w Warszawie doręczać należy do Wydziału reemigracji ministerjum spraw wewnętrznych, Jasna 10, gdzie również od godz. 9-ej do 3-ej udzielane są szczegółowe informacje.

Dotychczas Wydział reemigracji załatwia podania o powrót osób cywilnych, zamieszkałych w Mińsku, Dyneburgu, Rewlu, Rydze i okolicach.

Na Białorusi.

Oficerowie korpusu polskiego generała Dowbór-Muśnickiego, opowiadają straszne rzeczy o gospodarce bolszewików na Białejrusi, na szczęście dla tamtejszej ludności polskiej, krótkotrwałej.

Bandy bolszewickie podburzyły tam ciemne chłopstwo, które dopuszczało się napadów na dwory polskie,a przytem popełniało okrutne morderstwa i grabieże.

Nie sposób opisać wszystkich bezpieczeństw, popełnionych przez bandy okrutników. Niechaj pojęcie o nich dadzą fakty następujące:

Banda chłopów białoruskich pod przewodnictwem Czerwonej gwardji bolszewickiej, złożonej z mętów miejskich i wogóle z wyrzutków społeczeństwa rosyjskiego wpadła do dworu p. Korybut - Daszkiewicza w Połozewiczach pod Głuskiem. Właściciela majątku bolszewicy porwali i wywieźli do Mińska. Małżonka jego usiłowała umknąć w towarzystwie wiernej służby. Dopędzili ją przecież chłopi i w postawie klęczącej przywiązali do słupa.

Naprzeciw ofiary okrucieństwa ustawiło się kilkunastu żołnierzy z Czerwonej gwardji i jeden po drugim dawał w jej kierunku strzały z karabinu. Żaden nie trafił... Podobno nie chcieli jej zabijać... Taka strzelanina do bezbronnej niewiasty trwała pół godziny, która jej wiekiem się wydawała. Że w czasie tej strasznej próby zmysłów nie postradała, cud istny.

Ostatecznie omdlałą puszczono na wolność. Dwór spalono i zrównano z ziemią, zrabowawszy poprzednio wszystko, co się unieść dało.

P. Bułhaka, właściciela majątku sąsiedniego, okrutna banda zastała w mieszkaniu. Zciągnąwszy napastników, p. Bułhak padł przed krucyfiksem na kolana i modlić się zaczął.

Nie powstrzymało to chłopów. Jednem uderzeniem siekiery, rozpłatali mu głowę, następnie poodcinali ręce i nogi i porozwieszali je na drzewach w ogrodzie, poczem dwór spalili...

Przy szeregu innych napadów na dwory w bobrujskiem, chłopstwo białoruskie popełniało zbrodnie niesłychane, świadczące o jego dzikości, rozpętanej przez bolszewików. Oto w kilku majątkach członki ciała zamordowanych ofiar wkładali im... w usta, poczem naigrawali się z trupów oszpeconych.

Oddziały generała Dowbór - Muśnickiego

---

5)

WIKTOR BIEGAŃSKI.

Teatr polski na włoskim froncie.

Patrzyłem z największym zachwytem na ciekawy ten obraz, widziałem łódź każdą, błądzącą po zatoce i miałem wrażenie, że kołyszą mnie te drobne fale lekkim, trącane wietrzykiem. Przyroda cała żyła, rozsiewając wokół czarowne zapachy.

Około godziny 5 wyszedłem na dworzec, by oczekiwać przybycia kolegów. Z wesołym śmiechem, czyniąc wiele krzyku, wysiadało bractwo z wagonów. Każda z pań tuliła troskliwie wiązankę kwiatów ofiarowaną przez korpus oficerski przy pożegnaniu w St. Daniel. Koledzy émili olbrzymie cygara — także upominki od gościnnych, niedawnych, a tak już serdecznych przyjaciół.

Mężczyzn ulokowano w hotelu, tuż obok dworca, panie zaś zainstalowały się w „Soldatenheimie", położonym na wzgórzu i obok obelisku, skąd roztaczał się piękny widok na dolinę i zatokę Trjesteńską.

Przed wieczorem, wypocząwszy nieco, zebraliśmy się wszyscy w menaży oficerskiej, po kolacji ruszyliśmy na przechadzkę — po wrażenia.

Za pozwoleniem komendanta straży, wartujących przy znajdujących się tam ufortyfikowaniach, przeszliśmy zasieki druciane i porozkładaliśmy się na murawie.

Słońce dawno już zaszło, okrwawiwszy rysujące się mglawo fale morskie; wieczorna cisza — podobna do tej, jaką spotkać można w kościele marjackim, gdy ostatnie, konające promienie zachodzącego słońca wpadają przez kolorowe szyby witraży, by skupionem, złotawem swem światłem, dziękczynną złożyć modlitwę u stóp ukrzyżowanego Chrystusa, — taka cisza opadła na morze, na miasto, zwaliła się silnem wrażeniem na pochylone w zamyśleniu głowy i na patrzące w sinięjącą dal oczy nasze.

I zaczęliśmy śpiewać, jak nigdy jeszcze dotychczas — tak składnie i z taką brawurą, a wierzę, że aż tam, za morze polecały słowa naszych piosenek i opowiedziały zasypiającym już falom o krainie polskiej, o żołnierzu i dziewczynie, i o tej białej róży, którą żegnając go przed bitwą, wraz z obrazkiem Matki Bożej na pierś mu włożyła, dzięki czemu żołnierz powrócił bohaterem. I rozchmurzyły pomarszczone czoła fal, słowa piosenki o Jaśku, co to „skoczył z konia nieuważnie, złamał se nogę— ha! ha!"

I śpiewaliśmy mu wiele innych jeszcze bajek o odległych stronach, gdzie tylko słodką wodę widzieć można, o tych ciekawych ze wszech miar ludziach, którzy tam na północy „czyznę swą mając, tutaj przyjeżdżają, by krew swą za nią przelewać.

Długo śpiewaliśmy i długo słuchało nas morze, aż znużone widocznie, okryło się gęstą ciemnością, zmuszając nas do powrotu.

Wracamy ochoczo. Koleżanki pozostają na pobliskich swych kwaterach.

Koło Komendy etapu mała knajpka — świeci się wewnątrz, więc wstępujemy, rzecz prosta łyk bowiem dobrego wina nigdy nie szkodzi. Czas schodzi szybko na niewinnym flircie z usługującemi Niemkami.

Spieszących późną już porą do hotelu odprowadził spotęgowany o tym czasie huk dział, a reflektory włoskie, przeszukujące wytrwale niebo, jakby zdziwione naszą obecnością, przerzucały przenikliwe swe spojrzenia tuż nad naszemi, zaprószonemi winem, głowami.

Rano wstajemy doskonale wypoczęci, wśród powodzi słonecznego światła. Ordynansi krzątają się około czyszczenia naszej garderoby. Koledzy ubierają się wolno. Jeden ostrzy skwapliwie brzytwę, by zarosłe zbytnio oblicze uczynić bardziej godnem uwagi pięknych trjestenek — drugi namiętnie, z całą pasją debiutanta usiłuje przymocować na dawnem miejscu urwany guzik. A nad wszystkiem unosi się słońce i piosenka.

Posiliwszy się śniadaniem, biegniemy do obelisku, by zdaleka przynajmniej krzyknąć powitanie jasnemu, pogodnemu morzu. O porannej godzinie Trjest ozłocony lawą promieni słonecznych i ciepła, wygląda jak bajka. A jaka tu cisza, jaki królewski spokój. Czasem tylko pieszczące nas swym urokiem morze, przesyła nam delikatne, spokojne jak głębia morska, ucałowanie wietrzyka.

Wieczorem gramy. Przyjmują nas entuzjastycznie. Sala nie duża, nie może pomieścić napływających widzów. Wewnątrz tłok, że nie można by i szpilki wetknąć, a upał, że po pierwszym akcie sala wygląda, jak łaźnia parowa. Gdy się ściemniło zupełnie, pootwierano wszystkie okna i drzwi, ale i to nie pomaga. Z nas, grających przeważnie w perukach, pot ściekał olbrzymiemi kroplami i już w drugim akcie, nie kryjąc się niczem, pomagaliśmy sobie chusteczkami, ocierając ciągle twarz i wachlując się zapamiętale. Rzeczywiście, była to praca w pocie czoła. Zaoszczędziliśmy coprawda na tuszeniu do zmycia po poprzedzającej charakteryzacji, bowiem okazało się, że cały charakter naszych twarzy spłynął w trzecim już akcie zupełnie, tworząc wielkie plamy na ciemnych żakietach.

Po przedstawieniu oczekują nas oficerowie Polacy i Czesi, z nimi też spędzamy wieczór na wesołej pogawędce w pobliskiej winiarni.

Następnego dnia towarzystwo całe, otrzymawszy od towarzyszącego tam oficera t. zw. „Offener Befehl" kolejką elektryczną, pospieszyło nad morze.

Serce krajało się mnie i kol. Nowakowskiemu, bo na nas spoczął obowiązek wybudowania sceny na wolnem powietrzu. Nie uroniwszy jednak ani jednej łzy, zabraliśmy się przy pomocy pionierów i jeńców-moskali do pracy.

(D. n.)

wtargnąwszy do Mińszczyzny rozpoczęły wyprawy karne do wsi, których włościanie dopuścili się zbrodni. Winnych przywódców mordów i pożogi rozstrzeliwano i wieszano.

Na wieść o tem chłopi białoruscy zaczęli golić wąsy i brody, aby ich nie poznano.

Wyprawy karne trwają jeszcze obecnie w trzech powiatach, zajętych przez wojska korpusu polskiego, aby ludność miejscową zmusić do posłuchu władzom wojskowym i aby na długie czasy powstrzymać je od grabieży i mordów.

Koło polskie w Wiedniu nie będzie rozbite.

Od dłuższego czasu toczy się kwestja, czy najsilniejsza liczebnie partja w wiedeńskiem Kole polskiem, bo licząca obecnie 19-tu posłów, wystąpi z Koła, co — po ustąpieniu 8-u socjalistów i 7-u narodowych - demokratów — sprowadziłoby Koło liczebnie do grupy słabej, liczącej około 30-tu członków. Groziłoby to zupełnem rozbiciem Koła.

Na szczęście, do tego nie dojdzie. Ludowcy zostają w Kole.

W niedzielę, dnia 7 b. m. obradował w Krakowie Wydział Rady naczelnej Polskiego Stron. Ludowego. W obradach wzięło udział 16 posłów parlamentarnych i 26 członków Rady naczelnej. Przewodniczył prezes stronnictwa, poseł Jakób Bojko.

Sprawozdanie z działalności klubu parlamentarnego posłów ludowych złożył prezes klubu, poseł Wincenty Witos. Po sprawozdaniu wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos wszyscy obecni. Po wyczerpujących obradach uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję, w której między innemi powiedziano:

„Wydział Rady naczelnej wyraża przekonanie, że w interesie sprawy polskiej i kraju jest wspólne działanie wszystkich polskich stronnictw w parlamencie austrjackim.

Przyjmując sprawozdanie klubu do zatwierdzającej wiadomości i żywiąc zaufanie, że klub posłów P. S. L., jak dotąd, tak i nadal prowadzić będzie politykę, której wytyczne wskazało Koło sejmowe w swojej rezolucji w maju 1917 r., Wydział Rady naczelnej P. S. L. uważa za wskazane, by klub polskich posłów ludowych pozostał w Kole polskiem, oraz poleca prezydjum klubu, by podjęło inicjatywę co do wytworzenia takich zasad organizacji dla polskiej reprezentacji poselskiej w Wiedniu, by ona mogła objąć także stronnictwa polskie, które dziś stoją poza Kołem.

Gdyby w ramach Koła polskiego obrona zasadniczych narodowych i ludowych interesów okazała się niemożliwą, Wydział Rady naczelnej pozostawia klubowi posłów aż do rozstrzygnięcia ze strony pełnej Rady naczelnej swobodę decyzji, co do pozostania lub wystąpienia z Koła polskiego".

Sprawa zatem zdecydowana, ostatnie bowiem zastrzeżenie nawet „Naprzód" krakowski nazywa „listkiem figowym" mającym pokryć ten fakt, politycznie nader doniosły.

Poza Kołem stoją więc dziś tylko pp. Brejter i Reizes, którzy nie poczuwają się do żadnej solidarności z posłami polskimi, jako też posłowie socjalistyczni i endeccy.

Wybory do Rady Stanu.

(Korespondencja własna).

Siedlce, 10 kwietnia.

Wczoraj odbyły się wybory na członków Rady Stanu. Urzędowe zebranie poprzedziło zebranie przedwyborcze, któremu przewodniczył p. dyr. Fr. Godlewski. W zebraniu wzięło udział 67 wyborców, przedstawicieli sejmików z powiatów: siedleckiego, garwolińskiego, mińsko - mazowieckiego, łukowskiego i sokołowskiego.

Zebranie rozpoczęło się od złożenia hołdu Radzie Regencyjnej. Poczem przewodniczący oświadczył, że przez stronnictwa polityczne zgłoszone zostały kandydatury pp. prof. Chaniewskiego i Łuniewskiego (aktywiści), Bądzyńskiego i Chrzanowskiego (passywiści), oraz Walerjana Górskiego (włościanin).

Zarządzone próbne zgłaszanie kandydatów przez wyborców wyłoniło następujące kandydatury: pp. prof. Stanisława Chaniewskiego, Stanisława Szczygła, Aleksego Chrzanowskiego, Stefana Bądzyńskiego, Władysława Skupia, Walerjana Górskiego, Antoniego Łuniewskiego, Sobczaka, Stanisława Łady.

Wymienieni kandydaci przyjęli swe kandydatury z wyjątkiem mecenasa Aleksego Chrzanowskiego z Siedlec, który zrzekł się swej kandydatury. Poczem programowe przemówienia wygłosili wszyscy kadydaci. Zarządzone przy końcu zebrania przedwyborczego głosowanie próbne ustaliło większością głosów trzy kandydatury, a mianowicie pp. Władysława Skupia, prof. Stanisława Chaniewskiego i Stefana Bądzyńskiego.

O godz. 4 popoł. tegoż dnia odbyło się urzędowe zebranie wyborcze pod przewodnictwem komisarza rządowego, p. Wacława Biernawskiego z Łukowskiego. Na zebraniu tem postawiono kandydatury pp. Łuniewskiego, Szczygła, Bądzyńskiego, Skupia, Krysiaka i Chaniewskiego.

Dokonane wybory powołały ostatecznie do Rady Stanu pp. prof. Stanisława Chaniewskiego, Władysława Skupia i Stefana Bądzyńskiego.

Na zastępców wybrani zostali pp.: dyr. Franciszek Godlewski, Bohdan Wyleżyński, i Stanisław Szczygieł.

Prof. Stanisław Chaniewski jest właścicielem majątku Rowy w pow. garwolińskim, lat 56. Prócz pracy na roli poświęcił się p. Chaniewski pracy naukowej — jest profesorem wyższych kursów rolniczych w Warszawie. Jest członkiem centrum.

P. Stefan Bądzyński, lat 50, jest właścicielem majątków Czeberaki i Falatycze pow. konstantynowskiego. Należy do Koła Międzypartyjnego.

P. Władysław Skup jest dyrektorem siedleckiego seminarjum nauczycielskiego i prezesem okręgowego siedleckiego Kółka rolniczego. W okresie „rewolucji" 1905 r. na leżał do stronnictwa narodowo - demokratycznego, poczem zerwał z tą partją, stając się bezpartyjnym. Obecnie p. Skup jest sympatykiem ludowców. Ma lat 35.

O ile wnosić można z przemówień programowych, wygłoszonych przez trzech wybranych posłów na zebraniu przedwyborczem, jeden tylko prof. Chaniewski stoi na stanowisku par excellence aktywistycznem. Dwaj pozostali posłowie reprezentować będą passywizm i to może bardzo umiarkowany.

Siedl.

Nowe zarządzenia w Austro-Węgrzech.

Z Wiednia donoszą do „Czasu":

Tak na Węgrzech, jak i w Austrji zarządzone będą wkrótce nowe rekwizycje. Rekwizycyj tych, aczkolwiek dokonywane one będą przy pomocy wojska, nie można uważać za wojskowe, gdyż wojsko będzie tylko organem wykonawczym, prawo rozporządzania zaś przysługiwać będzie tylko komisarzom rządowym.

Nowością w rekwizycjach tych będzie to, że poszczególne domy i gospodarstwa prywatne zwiedzać będą komisje rekwizycyjne. Komisje te będą wszystko przeszukiwały i rekwirowały. Kto po pierwszem wezwaniu oddała nadwyżkę zapasów, otrzyma wynagrodzenie odpowiednie, i nie będzie karany, chociażby dotychczas zapasy swe ukrywał. Kto mimo wezwania nie wyda nadwyżki będzie ostro karany.

Ameryce brak marynarzy.

Holenderskie „Nieuws van den Dag" pisze: Otrzymaliśmy list z Ameryki, stwierdzający, jak dalece Stany Zjednoczone cierpią na brak personelu marynarskiego.

„Gdy po raz ostatni byłem w Nowym-Orleanie — pisze autor listu, będący sam marynarzem — widziałem tam okręty, stojące od kwartału w porcie, nie mogące ruszyć się z powodu braku załóg. Nawet żaglowce, wynajmujące ludzi, płacą po 100 dolarów miesięcznie za podróż wzdłuż wybrzeży, a po 150 za wyjazd na pełne morze".

Wymieniony dziennik dodaje, że tem tłomaczy się forsowne werbowanie marynarzy holenderskich, zwłaszcza tych, którzy z jakichkolwiek przyczyn znajdują się obecnie w Ameryce.

Co się dzieje w Chinach.

„Times" z dnia 26 marca podaje następujące doniesienia swego korespondenta z Pekinu. Z powodu całego szeregu zwycięstw wojsk północnych w Hunanie, prezydent zgodził się na prośbę partji wojennej i mianował znów Tuan-Hi-Jui prezesem ministrów.

Przeważna część dotychczasowych członków gabinetu pozostanie na swoich stanowiskach, jedynie tylko tekę ministerjum finansów obejmie prawdopodobnie monarchistyczny kantonista Liang-Shih-yi lub jeden z jego kandydatów.

O ile w polityce partji wojennej nie nastąpi zupełne umiarkowanie, to odosobnienie pomiędzy północą a południem będzie się utrwalać. Aczkolwiek północ bierze znów górę, nie może ona jeszcze narzucić swej woli południowi.

Mało widoków jest na to, aby zabronić bandom żołnierskim, wałęsającym się po całym kraju, uprawiania handlu i ugruntować prawidłowy rozwój gospodarczy.

Aczkolwiek kwestja handlu pomiędzy Chinami i Japonją w Mandżurji rozstrząsana była w celu uniknięcia wpływów niemieckich, zawarcie ostatecznego układu jest niemożliwe z powodu wojny domowej w Chinach. (P. P.).

Na Syberji.

„North China Daily News" donoszą z Charbina, że utworzył się tam prowizoryczny rząd syberyjski, który wziął sobie za program przeprowadzenie reorganizacji w kraju i wyzbycie się wojsk bolszewickich.

Nowy ten rząd skierował się do koalicji z prośbą o pomoc i natychmiastową zbrojną interwencję japońską.

W Persji.

Pisma rosyjskie donoszą, że stosownie do układu pokojowego w Brześciu ewakuacja terytorjum perskiego przez wojska rosyjskie została już ukończona.

Żołnierze rosyjscy zagrabili przed rozstaniem się ku ojczyźnie kasy pułkowe w sumie przeszło 2 miljonów rubli. Miejsce po Rosjanach zajmują obecnie Turcy.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 11 kwietnia 1570 r. Na zjeździe w Sandomierzu zapadła t. zw. Zgoda Sandomierska, to jest ułożenie zasad wyznania polskiego, opartego na pogodzeniu zapatrywań różnych sekt protestanckich.

1863 r. Bitwa pod Dubiczami (na Litwie), w której poległ dowódca powstańczy Ludwik Narbut.

1864 r. Moskale uwięzili gen. Romualda Traugutta, dyktatora.

Imieniny. Dziś Leona W. B.
Jutro Wiktora m.

W sprawie pośrednictwa pracy.

Biura pośrednictwa pracy do niedawna jeszcze były nieznane zupełnie w Warszawie, mimo, że miasto nasze na wiele lat przed wojną stało się środowiskiem wielkiego przemysłu i handlu i za takie uchodziło poza granicami Królestwa. Tymczasem umiejętnie zorganizowane biura pośrednictwa pracy skierowane są głównie ku poprawie bytu warstw pracujących, aby drogą zrzeszania jaknajszerszych mas wywalczyć pewne prawa i prerogatywy dla klasy robotniczej. Oczywiście, zrzeszenia korporacyjne w głównej mierze zależne są od stopnia oświaty, na jakim kraj dany pozostaje, im mniejszy bowiem odsetek analfabetów, tem więcej liczy kraj stowarzyszeń spółdzielczych, związków zawodowych, oraz biur pośrednictwa pracy. W braku tych ostatnich pleni się zazwyczaj system protekcyjny, działający tylko ze szkodą dla prawdziwie wykwalifikowanych robotników, którzy „wskutek niemożności znalezienia „pleców" pozostają nierzadko długi czas bez określonego zajęcia. Biura pośrednictwa pracy wprowadzono dopiero w naszem mieście w czasie okupacji niemieckiej, gdy brak rąk roboczych w Niemczech zmuszał do poszukiwania tych sił poza granicami własnego kraju.

Działalność giełd pracy w Niemczech i we Francji dowodzi najwymowniej, jakie znaczenie posiada dobrze zorganizowane pośrednictwo pracy dla pomyślności danego kraju. Gdy we Francji związki robotnicze powołane są jakby do samoobrony w celu utrzymania równowagi między płacą robotniczą a ceną produktów spożywczych, to w Niemczech głównem zadaniem tych związków jest popieranie przemysłu krajowego. Najstarszą z takich instytucyj jest biuro berlińskie, powołane do życia w roku 1880, a liczące obecnie kilkanaście oddzielnych wydziałów, powołanych do fachowego wypełnienia zadań. Również znanym powszechnie jest związek bezpłatnego pośrednictwa pracy, założony w Karlsruhe, który — jak dowiodła praktyka — zdziałał bardzo wiele w kierunku zmniejszenia ilości ludzi bezrobotnych.

Związek w Kolonji, powstały w r. 1894, zalicza się do największych, znanych biur pośrednictwa pracy, dzięki bowiem rozległej sieci biur pomocniczych, zapobiega nadmiarowi miejscowej podaży rąk roboczych, przenosząc zbytek sił do miejscowości, dotkniętych brakiem. Instytucja ta zjednała sobie ogromne uznanie nietylko w kraju, ale i za granicą, czego dowodem najlepszym — następujące cyfry: w ciągu czterech lat zaofiarowano tej instytucji 110,022 posad, umieszczono zaś za pośrednictwem różnych biur 83,264 osoby.

Oprócz pośredniczenia w wyszukiwaniu pracy podniesiono w Niemczech sprawę ubezpieczeń robotników od bezrobocia, organizując instytucje ubezpieczeniowe w Hamburgu i w Kolonji, które odegrały i odgrywają w dalszym ciągu ważną rolę w życiu rzesz robotniczych. Z biurami pośrednictwa pracy w Niemczech mają bliski kontakt stowarzyszenia kobiet pracujących, które postawiły sobie za zadanie opiekę nad dziewczętami, przybywającemi do miast w poszukiwaniu pracy. W tym celu na dworcach kolejowych dyżurują stale członkinie stowarzyszeń, wyróżniających się specjalnemi oznakami zewnętrznemi, które zaopiekowują się przybywającemi dziewczętami, odsyłając je do biur pośrednictwa pracy.

W Warszawie przed kilkunastu laty powstało podobne stowarzyszenie opieki nad kobietami poszukującemi pracy, instytucja ta jednak poparcia nie znalazła. Później z inicjatywy księdza Kirchnera powołano w naszem mieście do życia biura pośrednictwa pracy, były to jednakże usiłowania li-tylko pojedyńcze, przeprowadzane częstokroć bez planu i dlatego żywot ich nosił charakter efemeryczny.

W obecnych czasach, gdy stoimy w przededniu uruchomienia wielkiego przemysłu i handlu polskiego, należałoby pomyśleć corychlej o zorganizowaniu biur pośrednictwa pracy, do czego w pierwszym rzędzie powołane jest nasze ministerjum opieki pracy.

W interesie samych ziemian i wielkich obszarników, pozbawionych — jak niosą wieści — rąk roboczych, oraz ludu naszego, skazanego dość często na przymusowe bezrobocie, leży zorganizowanie całej sieci biur pośrednictwa pracy z centralą główną, położoną w Warszawie.

K.

Ukwiecenie balkonów.

Skrzynki z kwiatami pnącemi na balkonach stanowią niewątpliwie piękną i pożądaną ozdobę domów, urozmaicają bowiem szary i monotonny wygląd kamienic warszawskich, budowanych bez uwzględnienia zasad architektonicznych i artystycznych z małemi, oczywiście, wyjątkami.

Jeśli jednak kwiaty przyczyniają się do nadania budynkom pewnego wdzięku, to znowu skrzynki, w których umieszczone są kwiaty, bywają dość często przyczyną nieszczęśliwych wypadków wskutek oberwania się podtrzymujących je krokwi. Onegdaj właśnie podobny wypadek miał miejsce przy zbiegu ulicy Kruczej i Hożej, gdzie z wysokości pierwszego piętra runęła taka skrzynka na chodnik, rozbijając się w drobne kawałki — na szczęście — bez żadnego wypadku w ludziach.

Właściciele balkonów z umieszczonemi na nich skrzynkami do kwiatów powinni co pewien czas sprawdzać, czy sprzęgła lub haki, na których umocowane są skrzynki, nie uległy wskutek nagromadzonej wilgoci działaniu rdzy, gdyż w przeciwnym razie wypadki będą na porządku dziennym.

Powrót lekarzy.

Niektóre miasta prowincjonalne w Królestwie Polskiem otrzymały wiadomość, że lekarze, którzy tam praktykowali przed wojną, a będący obecnie w Rosji, powrócą niezadługo. Niektórzy lekarze już powrócili. W Moskwie podobno obecnie przebywa przeszło 400 lekarzy z Królestwa Polskiego.

O wyborach ludowców.

„Hajnt" informuje, że 4 ludowców żydowskich z Rady miejskiej w Warszawie mogłoby wybrać do Rady Stanu dwóch żydów, ponieważ jednak do ostatniej chwili wierzono, że demokracja chrześcijańska będzie uczestniczyła w wyborach, przeto ludowcy wystawili tylko jedną kandydaturę".

Obiady dla inteligencji.

Podczas gdy inteligencja chrześcijańska płaci po 1 mr. 50 fen. za obiad względnie skromny, przy ul. Twardej 8 urządzono kuchnię dla inteligencji, która, podług „J. Wort", wydaje dziennie 250 osobom obiady, złożone z 4 dań, z mięsem i kawą czarną — zaledwie za 25 fenigów.

Sprawa Zarębskiego w II-ej instancji.

Dziś wydział karny K.-P. sądu okręgowego przystąpił do sądzenia — w drodze apelacji — rozgłośnej sprawy p. Edmunda Zarębskiego, znanego publiczności warszawskiej organizatora biura rozdziału mąki i chleba na całą okupację austrjacką z centralą w Lublinie, skazanego wyrokiem sądu pokoju 14 okr. st. m. Warszawy na rok więzienia za niedozwoloną sprzedaż mąki komitetowej przeznaczonej na wypiek chleba dla ludności, za wypiek chleba niezdatnego do użytku i za oszustwo, polegające na niedoważaniu bochenków.

Zanim podamy obszerniejsze sprawozdanie z rozpoczętych dziś przy ogólnem zaciekawieniu rozpraw, zaznaczamy, że w podanej na wyrok powyższy skardze apelacyjnej, Z. dowodzi między innemi, że sąd pokoju nie ustalił dostatecznie samego faktu przestępstwa, t. j., aby w piekarni oskarżonego wypiekano chleb szkodliwy dla zdrowia i nieposiadający wagi i aby chleb ten pochodził z piekarni Z.

Następnie Z. dowodzi, że świadkowie nie ustalili, aby zarzucane mu czyny występne spełnił on osobiście w celach zysku; przeciwnie, jeden ze świadków (Mączyński) ustalił, że on właśnie, a nie oskarżony zarządzał piekarnią, w której Zarębski bywał tylko raz na tydzień.

Ostatecznie Z., domagając się uniewinnienia, dowodzi niesłuszności wyroku pod względem kwalifikacji zarzucanych mu czynów.

Do rozpraw wezwano kilkunastu świadków.

Obronę za oskarżonym Zarębskim wnosi adw. przys. Henryk Ettinger.

Dalszy ciąg w numerze następnym.

Ruble a maszyny do szycia.

Odkąd kurs rubla począł spadać, inkasenci firm warszawskich sprzedający maszyny do szycia na raty zaczęli odmawiać przyjmowania rat w rublach, żądając wzamian płacenia markami, bez względu na to, że umowy sprzedaży były zawarte przed wojną. Niektórzy z płatników nie opierali się temu żądaniu, lecz znalazło się wielu, którzy uparli się płacić rublami. Obecnie firma Singer et Comp. rozesłała zawiadomienie, domagające się natychmiastowego wpłacenia do kasy firmy reszty długu w markach, strasząc w przeciwnym razie skierowaniem sprawy na drogę sądową.

Są to oczywiście tylko... strachy. Firma wie bowiem, że spraw takich nie wygra.

Nieudane zabiegi.

Rozpoczęte przez grupę szewców zabiegi w celu kupna fabryki mechanicznej obuwia „Warszawianka" ostatecznie spełzły na niczem. Szewcy nie złożyli kapitału potrzebnego do prowadzenia takiego przedsiębiorstwa.

Ze Stow. przedstawicieli handlowych.

Wczoraj w Stowarzyszeniu przedstawicieli handlowych odbyło się zebranie przedwyborcze, na którem zaznajomiono zebranych z przebiegiem i wynikiem prac komisji, wybranej dnia 11 stycznia r. b.; postanowiono popierać wnioski komisji na ogólnem zebraniu, jak również polecono tejże komisji przygotować całkowitą listę członków zarządu w miejsce ustępującego.

Ostatnie zebranie przedwyborcze odbędzie się w sobotę 13 b. m., o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Stowarzyszenia.

ŁÓDŹ.

Z Rady Miejskiej.

—:—

Wybory do Rady Stanu.

We wtorek w nowej sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ul. Pańskiej № 115 odbyło się posiedzenie, poświęcone wyborom z m. Łodzi posłów do Rady Stanu.

Na posiedzenie przybyło 49 radnych. Posiedzenie o godz. 6 m. 45 otworzył komisarz wyborów do Rady Stanu, przewodniczący Rady Miejskiej inż. T. Sułowski, w asystencji zastępcy komisarza radnego dr. Jerzego Rosenblatta. Sekretarzem był p. Paweł Rundo.

Po zagajeniu posiedzenia komisarz T. Sułowski oznajmił zebranym, że Rada Miejska wybiera czterech posłów i czterech ich zastępców, z których trzech i trzech zastępców przez plenum Rady, jednego zaś posła i jego zastępcę wyborcy kurji VI.

Radny Pokorski w imieniu swojem i radnego Kaczmarka oświadcza, że z przyczyn zasadniczych udziału przyjmować w wyborach nie będą.

Toż samo oznajmia radny Holenderski w imieniu swojem i radnego dr. Rosencwajga.

Przewodniczący nie dopuszcza do wyłuszczenia przyczyn, dla jakich wspomniani radni uchylają się od wyborów.

Radni Pokorski i Holenderski składają piśmienne oświadczenia.

Radny Kaczmarek zabiera głos, pragnąc motywować złożone oświadczenie.

Przewodniczący odbiera mu głos, poczem radni Pokorski i Kaczmarek, oświadczając, iż protestują przeciwko wyborom, opuszczają salę.

Komisarz inż. Sułowski proponuje

Wybory z kurji VI

na jednego posła i jednego jego zastępcę.

Złożoną została jedna lista, proponująca wybranie na posła radnego Józefa Wolczyńskiego, oraz na jego zastępcę Tomasza Marciniaka.

Przystąpiono do wyborów tajnych kartkami (trzech głosujących z kurji VI) i wybrano: na posła radnego Józefa Wolczyńskiego i na jego zastępcę—Tomasza Marciniaka.

Następnie przystąpiono do wyboru pozostałych

Trzech posłów do Rady Stanu,

wybieranych przez plenum Rady Miejskiej.

Przewodniczący oznajmia, że złożono trzy listy, opatrzone wymagalną ilością podpisów, zawierające następujące nazwiska kandydatów na posłów: 1) inż. Edwarda Krasuskiego, 2) d-ra Jerzego Rosenblatta i 3) przemysłowca z Pabjanic Oskara Kindlera.

Po obliczeniu okazało się, że złożono 45 kartek, z których jedną pustą unieważniono.

Wybrano na posłów: 1) inż. E. Krasuskiego (14 głosów), 2) d-ra J. Rosenblatta (18 głosów) i 3) O. Kindlera (12 głosów).

Z kolei przystąpiono

Do wyboru zastępców pomienionych posłów.

I tu również złożono, opatrzone właściwą ilością podpisów, trzy listy, zawierające następujące nazwiska kandydatów: 1) Mieczysława Hertza, 2) Hersza Farbsteina (radnego stoł. m. Warszawy) i 3) adw. przys. Vogla.

Po obliczeniu okazało się, że złożono 45 kartek, z których sześć pustych unieważniono.

Na zastępców posłów wybrani zostali: 1) Mieczysław Hertz (14 głosów), 2) Herszel Farbstein (13 głosów) i 3) adw. przys. Vogel (12 głosów).

Przewodniczący oznajmia, że w myśl dodatkowego wyjaśnienia ministr. spraw wewnętrznych, zastępcami posłów mających kolejno największą ilość głosów, są ci z wybranych na zastępców, którzy kolejno również otrzymali największą ilość głosów. Tak więc: zastępcą posła Rosenblatta jest radny Hertz, inż. Krasuskiego — H. Farbstein i O. Kindlera — adw. przys. Vogel.

Radny dr. Rosenblatt protestuje przeciw temu, ponieważ owo wyjaśnienie dodatkowe nadeszło telegraficznie przed samem rozpoczęciem zebrania, komisarz zaś nie zaznajomił zebranych z treścią otrzymanej depeszy, wskutek czego zaszło nieporozumienie, wobec czego proponuje

Wybory na zastępców anulować

i dokonać świeżych wyborów.

Radny Jarblum popiera wywody radnego dr. Rosenblatta.

Tegoż samego zdania jest radny Wejss.

Radny dr. Sachs uważa protest nie na miejscu. Człowiek dorosły zawsze będzie głosować jednakowo. Jeżeli jest taki, a nie inny wynik wyborów, winni temu sami członkowie frakcji żydowskiej, czego dowodem, że zarówno posłowie jak i ich zastępcy z frakcji polskiej i niemieckiej otrzymali równą ilość głosów (po 14 i 12), gdy tymczasowo część radnych żydowskich widocznie podczas oddawania kartek na zastępców wstrzymało się od głosowania (kandydat na posła otrzymał 18 głosów, zaś kandydat na zastępcę tylko 13).

Radny dr. Konic uważa, że wybory dokonane zostały prawidłowo. Nikt nie może tłumaczyć się nieświadomością praw obywatelskich, a jednem z najważniejszych praw takich jest prawo wyborcze.

Komisarz inż. Sułowski oświadcza, że treść otrzymanej przez niego przed zebraniem depeszy, była publikowaną w „Monitorze" tydzień temu. Wyborów dokonano zgodnie z instrukcją i muszą być one uznane za ważne. W każdym zaś razie głosy protestujące radnych będą zapisane do protokółu, który przedstawiony będzie ministerjum spraw wewnętrznych do rozstrzygnięcia kwestji prawidłowości wyborów.

Radny dr. Rosenblatt obstaje za swoim wnioskiem, ponieważ radnym rozesłana była tylko instrukcja wyborcza bez dodatkowego wyjaśnienia, wskutek czego zaszło nieporozumienie.

Komisarz inż. Sułowski uważa wybory za bezwzględnie prawomocne, jednak kwestji tej rozstrzygać my nie będziemy, a ministerjum spraw wewnętrznych.

Radny dr. Sachs dziwi się, że projekt anulowania wyborów wychodzi od wicekomisarza, który powinien znać wszystkie przepisy i ponieważ mogło się zdarzyć, że przewodniczyłby wyborom w zastępstwie komisarza, winien był o wszystkiem powiadomić frakcję żydowską.

W sprawie tej zabierają jeszcze głos radni: dr. Konic, sędzia Stypułkowski i Jarblum, który oświadcza, że będzie złożony protest przeciw prawidłowości dokonanych wyborów na zastępców.

Komisarz Sułowski czyni uwagę, że listę proponującą Farbstejna na zastępcę posła, podpisało 16 radnych, głosowało zaś za nim tylko 13. Ze względu na wynikły incydent proponuje, aby spisanie protokułu odłożyć. Protokuł ten zestawiony będzie z całą bezstronnością przez niego ze współudziałem jego zastępcy d-ra Rosenblatta. Proponuje wybranie pięciu radnych do podpisania wzmiankowanego protokułu, zgodnie z instrukcją.

Radny Wolczyński uważa, że protokuł można podpisać zaraz i dołączyć następnie do niego protest, złożony przez frakcję żydowską.

Komisarz Sułowski uważa tego rodzaju załatwienie kwestji za niemożliwe.

Radny Holenderski zapytuje, czy w protokule będzie zamieszczone, że on i radny dr. Rosencwajg wstrzymali się od głosowania.

Komisarz Sułowski oświadcza, że zależeć to będzie od jego uznania. Poczem wzywa radnych, aby zgłosili się do kancelarji prezydjum Rady Miejskiej w sobotę o godz. 12 w południe w celu podpisania protokułu, poczem posiedzenie o godz. 8 m. 10 wiecz. zamyka.

Z powyżej opisanego incydentu, wywołanego przez frakcję żydowską, jasno wynika, że przyczyny zgłoszonego protestu należy szukać gdzieindziej.

Radny m. stoł. Warszawy Herszel Farbstejn, będący jednocześnie prezesem centralnego komitetu sjonistycznego w Królestwie Polskiem, nie miał, jak się okazuje, być wybranym do Rady Stanu przez warszawską Radę Miejską.

Ponieważ żydzi-sjoniści postanowili wszelkie za wszelką cenę przeprowadzić swego prezesa na posła do Rady Stanu, obmyślili pewien manewr, który jednak jaknajniespodziewaniej pokrzyżowało im dodatkowe wyjaśnienie ministerjum spraw wewnętrznych do instrukcji wyborczej.

Mianowicie: frakcja żydowska w łódzkiej Radzie Miejskiej wystawiła swych kandydatów: na posła d-ra Jerzego Rosenblatta, na zastępcę zaś Herszla Farbstejna. Gdyby przeprowadzenie tego powiodło się w zupełności, dr. Rosenblatt, można przypuszczać z całą pewnością, zrzekłby się swego mandatu i pozostał w Łodzi na dawnem stanowisku przywódcy nacjonalistów w Radzie Miejskiej, zaś na jego miejsce na fotelu poselskim w Radzie Stanu zasiadłby prezes centralnego komitetu sjonistycznego w Królestwie Polskiem p. Herszel Farbstejn.

Tymczasem manewr ten nie udał się

Dnia 12-go b. m. o godz. 11 i pół po poł. w Synagodze przy szpitalu, jako w rocznicę śmierci

b. p. Izraela K. Poznańskiego

odprawione zostanie żałobne nabożeństwo, o czem zawiadamia

Zarząd Łódzkiego Szpitala Starozakonnych fund. Izraela i Leony małż. Poznańskich.

2208

i d-rowi Rosenblattowi pozostaje—albo przyjąć udział w charakterze posła m. Łodzi do Rady Stanu, lub się zrzec mandatu na korzyść faktycznego, p r a w n e g o swego zastępcy radnego Mieczysława Hertza.

Tego ostatniego, pomimo strat w osobistych swych interesach, dr. Rosenblatt zapewne nie uczyni i będzie posłował w Radzie Stanu, gdyż ani na moment nawet przypuścić nie można, by ministerjum spraw wewnętrznych miało uchylić łódzkie wybory kandydatów do Rady Stanu, dokonane prawidłowo i zgodnie z obowiązującymi przepisami, na co daje swoje placet większość łódzkiej Rady Miejskiej.

Należy tu jeszcze uchylić rąbek zasłony z akcji przedwyborczej frakcji żydowskiej w łódzkiej Radzie Miejskiej.

Frakcja ta składa się z dwuch odłamów: sjonistów i nacjonalistów i liczy razem 16 radnych.

Przeprowadzenie listy kandydatów sjonistycznych kosztowało wiele pracy — sjoniści wciąż nie byli zupełnie pewni głosów wszystkich radnych żydów i dlatego, dla upewnienia się, zażądali, aby listę kandydatów podpisali wszyscy radni żydowscy.

Tak się też i stało—lista opatrzona była szesnastu podpisami, jakkolwiek wystarczało ich dziesięć.

Co innego jednakże podpisanie j a w n e, a co innego głosowanie t a j n e.

I oto podczas głosowania zastępca dr. Rosenblatta, prezes sjonistów H. Farbstein otrzymuje tylko... 13 głosów, zamiast, tak jak dr. Rosenblatt, 18.

Dlaczego?

Bo kilku nacjonalistów oddało puste kartki, nie chcąc głosować na sjonistę.

To, że dr. Rosenblatt dostał o dwa głosy więcej niż ich liczy frakcja żydowska (18 a nie 16), należy tłumaczyć, że dwuch radnych żydowskich, nie należących jednak do frakcji, uważało za obowiązek oddać swe głosy na kandydata na posła żyda (t. j. dr. Rosenblatta), przy głosowaniu zaś na jego zastępcę, również prawdopodobnie oddali białe kartki.

Należy jeszcze dodać, że p. Farbstein jest wysoko ceniony w sferach sjonistycznych, jeżeli zatem zgodził się na postawienie swej kandydatury na zastępcę, co mógłby uważać niejako za uchybienie sobie, to n a p r a w d ę m u s i a ł m i e ć z a g w a r a n t o w a n e, że faktycznie wybrany na posła zrzeknie się mandatu na jego korzyść.

Kombinacja ta jednak, jak widzimy, zawiodła.

W końcu podkreślić należy karną solidarność frakcji polskiej i niemieckiej, czego dowodem jednakowa ilość głosów oddawana na swych kandydatów.

Posłowie do Rady Stanu z Łodzi.

—:—

Inżynier Edward Krasuski.

Inżynier Edward Krasuski urodził się w roku 1878. Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie, udał się na studja wyższe do Mülhuzy. Po ukończeniu tych ostatnich, dla uzupełnienia swej wiedzy teoretyczno-technicznej, wstąpił na praktykę farbiarską do zakładów Żyrardowskich, poczem uzupełnia swe fachowe wykształcenie przez dłuższy czas za granicą.

Po powrocie do kraju wstąpił do zakładów przemysłowych akcyjnego towarzystwa L. Grohmana w Łodzi, gdzie bez przerwy pracuje do dziś w charakterze dyrektora.

W okresie rewolucyjnym 1905 roku, umiejąc zachować cały umiar i takt w postępowaniu, potrafił sobie zdobyć zaufanie i sympatje szerokich warstw robotniczych.

Inżynier Krasuski poświęcił się również publicystyce, zamieszczając szereg prac w poważnych czasopismach, jak w „Krytyce" krakowskiej, „Myśli Polskiej" (przed wojną — studjum o Brzozowskim). Był również stałym współpracownikiem „Wszechświata" i „Dnia" za redaktora Górskiego. Z większych prac ogłosił drukiem filozoficzne studjum p. t. „Zagadnienia kultury".

Z przekonań politycznych niepodległościowiec, nie przyjmował jednak udziału w ruchu, tak zwanym aktywistycznym podczas wojny obecnej.

Za duszę ś. p.

Marji Siemionowej

b. Dzielnicowej S. K. Ch. N. P. B. Ch.

w dniu 12 kwietnia t. j. w piątek o godz. 9 rano, w kościele św. Krzyża odprawiona będzie msza święta, na którą zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych

Chrześc. Sekcja Kobiet.

2270—1

Wybranym został na posła do Rady Stanu jednogłośnie przez całą frakcję polską bez różnicy zabarwień politycznych.

Józef Wolczyński.

Józef Wolczyński urodził się w Kaliskiem w roku 1880. Do Łodzi przybył w młodym wieku. Po ukończeniu szkoły 4-klasowej i kursów z dziedziny tkactwa, wstąpił do fabryki akcyjnego towarzystwa I. K. Poznańskiego, gdzie pracuje, jako tkacz, do ostatnich czasów.

Od 1908 roku przyjmuje szeroki udział w pracy na polu społecznem. Zakłada Stowarzyszenie spożywcze „Rola", jest członkiem sądu honorowego w stowarzyszeniu „Jedność". W roku 1913 wybrany został na przewodniczącego kasy chorych fabryki Poznańskiego. Przez ogólne łódzkie zebranie kas chorych powołany został na członka urzędu ubezpieczeń robotników przy piotrkowskim sądzie gubernjalnym.

Od początku wojny, jako delegat robotników, był członkiem Głównego komitetu obywatelskiego, aż do jego rozwiązania. Był również przewodniczącym jednej z dzielnic niesienia pomocy biednym.

Po utworzeniu pierwszego magistratu otrzymał nominację jako radny miasta. Wskutek odmowy przyjęcia tej nominacji, był internowanym w przeciągu sześciu miesięcy.

Do obecnej Rady Miejskiej został wybrany z kurji VI, z listy wyborczej, która otrzymała największą ilość głosów.

Józefa Wolczyńskiego cechuje jasność poglądu na wszelkiego rodzaju przejawy naszego życia społecznego i politycznego.

Przekonaniem bliskim jest demokracji chrześcijańskiej.

Oskar Kindler.

Oskar Kindler urodził się 3 października 1856 r. Po ukończeniu wydziału handlowego na politechnice w Rydze, powrócił do Pabjanic, gdzie stoi na czele znanej firmy przemysłowej akcyjnego towarzystwa „R. Kindler".

Jest członkiem łódzkiego Komitetu Giełdowego i wice przewodniczącym sekcji włókniczej.

Z przekonań demokrata, śmiało wyznający swe zasady.

Jako przyczynek do charakterystyki posła Kindlera możemy przytoczyć następujący faktyczny epizod, z czasów znanego procesu o zanieczyszczanie wód przez fabryki pabjanickie.

Wówczas prokurator, zwracając się do podsądnych, a więc między innemi i do posła Kindlera, użył zwrotu:

— Wy, priszedszije ludi"... (dosłownie trudno przetłumaczyć — coś w rodzaju „przybysze obcy").

Na to, oburzony p. Kindler, odpowiedział prokuratorowi śmiało, z całym spokojem:

— Nie ja, lecz pan jesteś „priszedszij" tutaj.

Jeśli wspomnimy czasy regime rosyjskiego, musimy przyznać, że odpowiedź taka, dana czynownikowi moskiewskiemu publicznie, była, conajmniej, śmiała.

Dr. Jerzy Rosenblatt.

Dr. Jerzy Rosenblatt urodził się w Lublinie w roku 1872. Do gimnazjum uczęszczał w Lublinie i w Warszawie. Po ukończeniu uniwersytetu warszawskiego, odbywał jeszcze przez półtora roku, jako laryngolog, specjalne studja na uniwersytecie berlińskim, poczem w 1898 roku przybył do Łodzi, gdzie dotąd praktykuje, ciesząc się zarówno jako lekarz i człowiek sympatją w kołach swych pacjentów.

Z przekonań jest zdeklarowanym sjonistą i przywódcą frakcji żydowskiej w łódzkiej Radzie Miejskiej

Janusz Szwejcer.
(wybrany przez Sejmik powiatowy)

Janusz Szwejcer, właściciel dóbr Łask, urodził się w roku 1876 w Rzeczycy w pow. rawskim, jest synem Michała Szwejcera i Eufemji z Suskich. Gimnazjum ukończył w Częstochowie i w r. 1896 wstąpił na uniwersytet warszawski, z którego po dwóch latach został przez władze relegowany za udział w proteście przeciwko wysłaniu depeszy przez ówczesnego rektora osławionego Ziłowa na otwarcie pomnika Murawiiwa w Wilnie. — Udał się wtedy dla dalszych studjów zagranicę, naprzód do Monachjum, gdzie studjował nauki społeczne, w końcu do Berlina na studja rolnicze. Po powrocie do kraju osiadł na roli w rawskiem, gdzie prowadził gospodarstwo w Rzeczycy. Za działalność polityczną w roku 1905, wprowadzenie języka polskiego do gmin, zorganizowanie pochodu narodowego w Tomaszowie Rawskim, został skazany przez władze administracyjne na więzienie; w roku 1908 został wybranym przez stowarzyszonych ziemian w Tow. kredytowem ziemskiem na radcę Dyrekcji Głównej w Warszawie, z którego to stanowiska ustąpić był zmuszony po sześciu latach objąwszy zarząd obszernych dóbr Łask pod Łodzią. Czas wolny od pracy zawodowej poświęcał stowarzyszeniom rolniczym tak większej, jak małej własności, będąc przez lat parę członkiem Zarządu Głównego kółek rolniczych; obecnie jest prezesem Związku okręgowego kółek rolniczych przy łasko-szadkowskiem Towarzystwie rolniczem.

Co do kierunku politycznego, to jest zwolennikiem aktywizmu, jaki reprezentuje u nas „Związek Budowy Państwa Polskiego", w którym jest członkiem „Rady Naczelnej".

Kronika łódzka.

Z komisji R. M.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji skarbowej Rady Miejskiej, w celu rozpatrzenia prowizorjum budżetowego i różnych zgłoszonych wniosków. Dziś i jutro odbędą się dalsze posiedzenia komisji tej.

Z komitetu opieki nad jeńcami.

Polski komitet opieki nad jeńcami na ostatniem posiedzeniu, na zasadzie ustawy, powołał na członka zarządu p. Wiktora Greszkowskiego, który mandat ten przyjął. Z centralnego biura informacyjnego (Centralnachweisbüro) przy ministerjum wojny w Berlinie na liczne zapytania o miejsca przebywania, lub pozostania przy życiu jeńców nadesłano komitetowi pierwsze odpowiedzi z wykazaniem obozów, w których internowani się znajdują.

Kuchnia dla urzędn. miejskich.

W otwarciu kuchni dla urzędników miejskich nastąpiła pewna zwłoka, z powodu nieotrzymania na czas lokalu, wynajętego na cel ten przy ul. Piotrkowskiej № 53. Lokal ten został opróżniony dopiero 9-go kwietnia. Natychmiast też przystąpiono pospiesznie do robót, związanych z urządzeniem kuchni. Uruchomienie jej nastąpi w końcu kwietnia. Dotychczas zgłosiło swe przystąpienie do kuchni blisko 1000 osób.

Z plantacji miejskich.

Park Staszica został już doprowadzony do porządku i w nadchodzącą niedzielę projektowanem jest otwarcie takowego dla publiczności. Wyłoniona przez Stowarzyszenie tutejszych techników polskich komisja budowy pomnika Staszica, oglądała w tych dniach miejsce, przeznaczone w tymże parku dla ustawienia podarowanego miastu — przez Stow. techników—popiersia Staszica, wykutego z kamienia. Również zajęto się kwestją odnowienia zniszczonej przez wpływy atmosferyczne figury robotnika, stojącej na głównym kwietniku wprost bramy wejściowej.

Z żyd. szkoły dla głuchoniemych.

Dnia 14 b. m. o godz. 11 rano odbędzie się uroczystość otwarcia internatu dla wychowańców żydowskiej szkoły dla głuchoniemych „Ezras-Ilmim" w Łodzi przy ul. Zielonej 23. Na razie przyjęto 7 internów-sierot obojga płci.

Tegoż dnia o godz. 5-ej odbędzie się w drugiem zwołaniu ogólne roczne zebranie członków Towarzystwa niesienia pomocy głuchoniemym „Ezras-Ilmim" w lokalu szkolnym. Zebranie prawomocne bez względu na ilość obecnych członków.

Sprostowanie.

Z powodu sprawozdania sądowego, zamieszczonego w Nr. 86 „Godziny Polski", dyrektor polskiego seminarjum nauczycielskiego w Łodzi, p. W. Supronowicz, prosi nas o wyjaśnienie, iż oskarżony o deflorację 16-letniej dziewczyny, uczeń I-ej klasy seminarjum nauczycielskiego w Łodzi, Alfons Pilip nie uczęszczał do żadnego z miejscowych seminarjów polskich.

Ucieczka ze szpitala.

Swego czasu stawał przed kratkami sądowemi Szmul Wiener, fryzjer z zawodu, podejrzany o współudział w szeregu przestępstw. Skazany też on został na rok domu roboczego w Osowcu. Z powodu choroby, przewieziono Wienera do szpitala św. Aleksandra, z którego przed kilku dniami udało mu się zbiedz.

Kradzieże.

Onegdaj w nocy przy ul. Pasaż Szulca 161 do tartaku Gartarskiego wtargnęli złodzieje i skradli pasy transmisyjne, wartości 10,000 mk. Przy wyjściu złodzieje zostali spłoszeni i porzucili część łupu, resztę unosząc ze sobą.

Przy ul. Złotej 22 na Kozinach z fabryki firmy Fiszer i Miller skradziono 13 sztuk towaru, wartości 30,000 mk.

Bandyci w Łasku.

W dniu 4 kwietnia w Łasku zatrzymali policjanci dwóch podejrzanych osobników, którzy okazali sie poszukiwanymi bandydatami: Janem Adamskim z sieradzkiego i Piotrem Pierzakiem — z wieluńskiego. Prowadzeni na odwach wyrwali się policjantom i ostrzeliwając się z brauningów—starali się zbiedz, jednakże przy pomocy przechodniów i nadbiegłej policji zostali osaczeni. Bednarski wystrzałem z brauninga odebrał sobie życie, Pierzaka zaś schwytano.

Teatr, muzyka i widowiska.

Teatr Polski.

Wobec wyjazdu Teatru Polskiego na tournée znakomity artysta Teatru Rozmaitości p. Jerzy Leszczyński wystąpi u nas gościnnie tylko dwa razy t. j. dziś i w piątek.

Dziś ukaże się z p. Leszczyńskim po raz pierwszy w Łodzi znakomita komedja Alfreda Capus'a p. t. „Urzędniczka pocztowa". Jutro grany będzie „Głuszec", komedja Stefana Krzywoszewskiego z p. Leszczyńskim w roli tytułowej „Głuszec" jest ostatnią nowością Warszawy i grany był w teatrze „Rozmaitości" kilkadziesiąt razy z rzędu

Wielki wieczór sonat.

Muzyka na Łódź miała już wiele w tym sezonie atrakcji artystycznych, ale tak wzniosłej i bogatej uczty, jaka oczekuje ją w dniu 17 kwietnia, nie mieliśmy jeszcze nigdy. Oto jeden z najsłynniejszych pianistów i kompozytorów współczesnych Eugenjusz D'Albert i genialny skrzypek-wirtuoz Bronisław Huberman wystąpią jednocześnie w wieczorze sonat i wykonają wspólnie najpiękniejsze utwory z ich bogatego repertuaru. Koncert ten bezwątpienia stanowić będzie „clou" bieżącego sezonu koncertowego i ściągnie tłumy naszej muzykalnej publiczności

Bilety są do nabycia w „Czytelni Nowości" Alfreda Straucha, Dzielna 12.

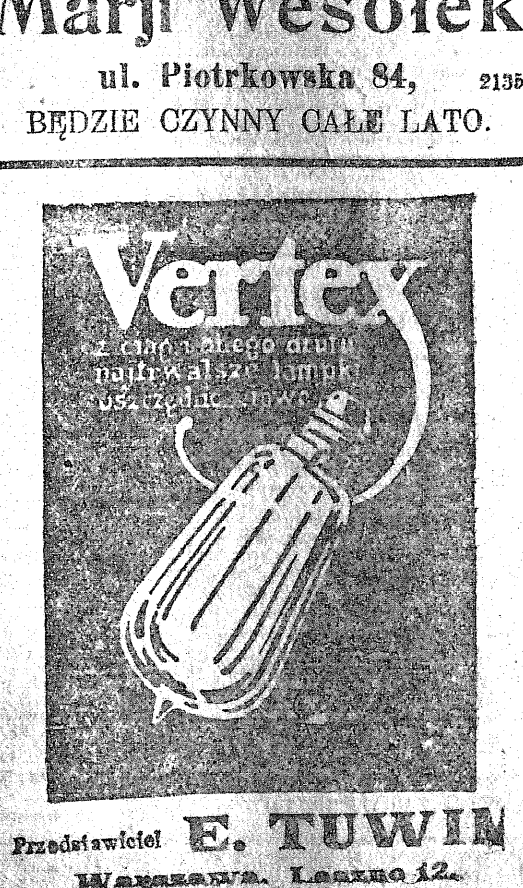
Wielki koncert na wpisy.

Jutro w Sali Koncertowej odbędzie się wielki koncert na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły handlowej kupiectwa łódzkiego. W koncercie tym biorą udział artyści tej miary, co Jaczynowska (fortepian), Barcewicz (skrzypce), Brzeziński (śpiew) i Frenkel (deklamacja). Początek koncertu o godz. 8 wiecz. Bilety sprzedaje księgarnia Gebethnera i Wolffa (Piotrkowska 87).

Z kinematografów.

Kinematograf „Odeon", po gruntownem odnowieniu, znów został otwarty. Dyrekcja tego teatru postarała się o szereg nowych, nieznanych jeszcze w Łodzi obrazów, pochodzących z pierwszorzędnych firm kinematograficznych. Obecnie demonstrowany jest tam obraz p. t. „Gdy miłość wzywa" z Henny Porten w roli tytułowej. Nad program pokazywane jest „Zdobycie Rygi", ciekawe zdjęcia z placu boju.

ZAKŁAD F. EBLOWSKI Z OGRODEM
Marji Wesołek
ul. Piotrkowska 84, 2135
BĘDZIE CZYNNY CAŁE LATO.



Przedstawiciel E. TUWIM
Warszawa, Leszno 12.

Dział ekonomiczny.

Kronika handlowa

(e) **Z niemieckiego przemysłu włókniczego.** Dzienniki niemieckie rozpisują się szeroko nad „epokowym" wynalazkiem, jakiego dokonał niejaki Gustaw Türk. Wynalazek ten polega na bezpośrednim otrzymywaniu przędzy papierowej z celulozy. Dotychczas papier krajano na paski i dopiero potem skręcając te paski przerabiano je na przędzę.

Nowa ta przędza celulozowa nazywa się „celulon". Podobno buduje się już wiele przędzalni specjalnie urządzonych do przerabiania celulozy na „celulon".

(e) **Holandja w czasie wojny.** Z bilansów holenderskich przedsiębiorstw można wnioskować, że wyniki r. z. przeszły wszelkie oczekiwania. Czyste zyski różnych towarzystw w stosunku do roku poprzedniego uległy przeważnie zwyżce, co wykaże następujące zestawienie, zamieszczone w „K. V.":

	czyste zyski (w 1,000 guldenów) 1916	1917	dywidendy 1916	1917
Przedsiębiorstwa przemysłowe:				
„Hall. Vereen. van Margarinenfabrieken"	3,450	4,884	22½%	20%
„Philips' Gloeillampenfabrieken"	3,050	2,682	41%	41%
„Spokane Meelmolens."	108	393	8%	12½
„Singkep Tin"	442	552	20%	24%
Banki hypoteczne:				
„Allg. Groningsche Scheps-Hyp.-Bank"	121	132	14%	14%
„Zuid-Hollansche Hyp.-Bank"	166	217	10%	10%
„Haarlemsche Hyp.-Bank"	115	113	22%	22%
„Nederlandsche Bankinst. Den Haag"	160	236	20%	22%
„Friesch Gronigsche Hup. Bank"	206	240	28%	20%
Banki:				
„Amsterdamsche Liquidatiekas"	504	711	9%	10%
„Zannlandsche Bank"	75	100	7½%	7%
„Haagsche Commissiebank"	86	131	10%	9%
Różne przedsiębiorstwa:				
„Amsterdam Deli Tabak"	794	826	20%	17%
„Hollandsche Stoomboot"	977	1,055	18%	15%

Akcje „Philips' Gloeilampenfabrieken" (fabryki żarówek) notowano w Amsterdamie w dniu 1 marca — 396¾%.

(e) **Anglja nie wykupuje rosyjskich kuponów.** Według wiadomości z Amsterdamu, rząd angielski, który do końca farca wpłacał kupony rosyjskich pożyczek państwowych, obecnie nie wykupuje tych kuponów.

(e) **„Bank drezdeński"** (Dresdner Bank). Ogólne zebranie akcjonarjuszów zwołane zostało na 27 b. m. Dywidenda prawdopodobnie nie przekroczy zeszłorocznego rozdziału zysków (8½%).

(e) **„Banque de Bruxelles"** rozdziela znowu 4½% dywidendy.

(e) **Kierunki angielskiego eksportu** przedstawiały się następująco w przeciągu ostatnich lat (w miljonach funtów szterlingów):

	1913	1915	1916	1917
ogólny eksport	625	394	503	525
z tego do europejskich sprzymierzeńców	87	108	152	192
do zamorskich sprzymierzeńców	75	47	60	59
do angielskich kolonij	205	148	183	172
do europejskich państw neutralnych	57	57	76	59
do zamorskich państw neutralnych	101	22	32	35

Jak widzimy więc, uwzględniając szaloną zwyżkę cen, można przypuścić iż ilość eksportowanych towarów zmniejszyła się ogromnie.

(e) **„Czeskie tow. handlowe"** z czystego zysku 1,260,320 (+ 255,000) koron rozdziela 12½% (r. z. 10%) dywidendy.

(e) **Zmniejszenie się eksportu Argentyny** wykażą poniższe cyfry za pierwsze 11 miesięcy roku 1917 w stosunku do tego samego okresu czasu roku poprzedniego:

	1917 (11 m.)		1916 (11 m.)	
pszenica	850,311	ton	2,044,698	ton
kukurydza	825,004	„	2,616,947	„
owies	258,090	„	755,265	„
jęczmień	41,444	„	48,608	„
mąka	80,867	„	115,111	„
siemię lniane	127,211	„	619,211	„

(e) **W celu poprawienia kursu dolara i funta szterlingów** przedłożono senatowi amerykańskiemu projekt stopienia 200 mil. dolarów (srebrnych) i przesłanie tego do Indji w celu uniknięcia większego eksportu złota. Z powodu wielkich zakupów Anglji i Stanów Zjednoczonych w Indji i w Chinach kurs funta szterlingów i dolara doznał tam pewnej zniżki, tak że rząd amerykański zdecydował się na uszczuplenie posiadanych zapasów srebra (490 mil. dolarów) w Waszyngtonie, które są zabezpieczeniem t. zw. „srebrnych certyfikatów".

(e) **Nowa pożyczka turecka.** Obie Izby tureckie zatwierdziły projekt upoważniający rząd do podjęcia 5% (z 1% amortyzacją) wewnętrznej pożyczki w nieograniczonej wysokości, a płatnej w złocie.

GIEŁDY.

Berlin, 10 kwietnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	215.50	216.—
Danja	152.50	153.—
Szwecja	162.25	162.75
Norwegja	159.25	159.75
Szwajcarja	112.50	112.75
Austro-Węgry	66.55	66.65
Bułgarja	79.—	79.50
Konstantynopol	18.85	18.95
Madryt	103.—	104.—

Nowy-York, 8 kwietnia. 8/4 6/4

Weksle na Berlin	—	—
„ „ Paryż	5.72	5.725
„ „ Londyn	4.7225	4.7225
Canadian Pacific	136 50	137.—
Anaconda Copper Mining	64.—	63.85
Srebro	91.87	91.62

Giełda warszawska.

10 kwietnia

Waluta rosyjska kształtowała się w dalszym ciągu słabo i zniżkowo. Również w zaofiarowaniu były papiery procentowe, przyczem znacznie spadły 4 i pół proc. Listy Ziemskie.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	182.50 182.25
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	174.— 173.— 172.— 171.— 170.50
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	155.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	171.— 170.50
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	150.— 149.50
Renta	
Serje ros.	

Ruble za 500 — 146½, za setki 155, korony 62

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
9/IV 2 pp.	+15,2	— zachm.		+15.8	
9 IV 9 pp.	+14,2	— —		6.8	
10/IV 7 r.	+ 8,0	¼ —			

W ubiegłej dobie:

Piękna pogoda.

Zapowiedź na czwartek 11-go kwietnia:

Ciepło. Pogodnie.

OBWIESZCZENIE.

Wprowadzenie czasu letniego.

W myśl obwieszczenia Rady Związkowej z dn. 7-go marca 1918 r., dotyczącego przesunięcia godzin w czasie od 15-go kwietnia do 16-go września 1918 r. (Dziennik ustaw Rzeszy Niemieckiej № 30), postanawia się:

§ 1.

Czasem ustawowym jest od godz. 2-ej przed południem dn. 15-go kwietnia 1918 r. do godz. 3-ej przed południem dn. 16-go września 1918 r. średni czas słoneczny 30-go stopnia długości na wschód od Greenwich (czas letni).

Od godz. 3-ej przed południem dn. 16-go września 1918 r. czasem ustawowym jest średni czas słoneczny 15-go stopnia długości na wschód od Greenwich (czas środkowo - europejski).

Z powtarzającej się w dn. 16-ym września 1918 r. dwa razy godziny między 2-gą a 3-cią przed południem oznacza się pierwszą jako 2A, 2A min. 1 i t. d. do 2A min. 59, zaś drugą jako 2B, 2B min. 1 i t. d. do 2B min. 59.

§ 2.

W obwodzie General - Gubernatorstwa Warszawskiego należy stosować tylko wyżej wymienioną rachubę czasu, a zwłaszcza we wszystkich zawiadomieniach publicznych, rozkładach jazdy, oraz przy ustalaniu terminów sądowych, godzin szkolnych, biurowych, służbowych i roboczych.

Zegary publiczne należy o godz. 2 przed południem (czasu środkowo - europejskiego) 15-go kwietnia 1918r. posunąć na godz. 3-cią, zaś o godz. 3-ej przed południem (czasu słonecznego) dn. 16-go września 1918 r. cofnąć na godz. 2-gą.

Pod nazwą „zegary publiczne" należy pojmować nie tylko zegary na wieżach, oraz umieszczone na ulicach i placach, lecz i w pomieszczeniach przeznaczonych dla ruchu publicznego, np. instytucjach komunikacji publicznej, w hotelach, bankach, szkołach, sklepach i t. d.

Prezydent Policji.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i L. Zakrzewski.

TEATR POLSKI.
WYSTĘPY
Opery i Operetki
pod dyrekcją St. SZCZUKI.

W sobotę, 13-go kwietnia, o godz. 4 po poł. po cenach najniższych dla młodzieży
KRYSIA LEŚNICZANKA
Operetka w 3 aktach Jarno.

W niedzielę, 14-go kwietnia, o g. 7 i pół wiecz.
HRABINA
Opera w 3 aktach St. Moniuszki.

W sobotę, 13-go kwietnia, o g. 7 i pół wiecz.
Piękna Helena
Operetka w 3 aktach Offenbacha.

W poniedziałek, 15-go kwietnia o g. 7 i pół w.
Księżna Czardasska
Operetka w 3 aktach Kalmana.

W niedzielę, 14-go kwietnia, o godz. 3-ej po poł. po cenach popularnych
Cnotliwa Zuzanna
Operetka w 3 aktach Gilberta

We wtorek, 16-go kwietnia, o g. 7 i pół wiecz. po raz pierwszy w Łodzi
Róża Stambułu
Operetka w 3 aktach L. Falla

KAWA Trautweina
niezrównanej dobroci
Mk. 5.50 za funt poleca
A. Trautwein
Piotrkowska 73.
1980—14

W czwartek dn. 11 b. m. w Domu Starców Hermana i Miny małż. Konsztadt ul. Średniej 54, w rocznicę zgonu

Jakóba Hirszberga

odbędzie się nabożeństwo żałobne, o godz. 11 przed poł., na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego
Zarząd.

W czwartek, dn. 11 b. m. jako w 4-tą rocznicę zgonu

b. p. Jakóba Hirszberga

odbędzie się o godz. 11 i pół przed południem w Synagodze Tow: Szkolnego „Talmud Tora" przy ul. Średniej 46–48 nabożeństwo żałobne, na które krewnych i przyjaciół zmarłego niniejszym zaprasza
ZARZĄD
2186-1 ŁÓDZK. TOW. SZKOLN. „TALMUD TORA"

Ogłoszenie.

Oddział Opałowy przy Wydziale Zaprowiantowania miasta. Średnia № 16-a (dawny gmach Banku Handlowego) wydaje niezrzeszonej ludności karty na węgiel za białemi i żółtemi legitymacjami na miesiące czerwiec i lipiec począwszy od 12 b. m.

Dla uniknięcia tłoku kwity będą sprzedawane w porządku alfabetycznym jak następuje:

dnia 12 i 13 b. m. (piątek i sobota): A. B. C.
„ 15 i 16 „ (poniedziałek i wtorek): D. E. F.
„ 17 i 18 „ (środa i czwartek): G. H. I. J.
„ 19 i 20 „ (piątek i sobota): K.
„ 22 i 23 „ (poniedziałek i wtorek): L. Ł.
„ 24 i 25 „ (środa i czwartek): M. N.
„ 26 i 27 „ (piątek i sobota): O. P.
„ 29 i 30 „ (poniedziałek i wtorek): R. S.
„ 1 i 2 maja (środa i czwartek): T. U. W.
„ 3 i 4 „ (piątek i sobota): X. V. Z.

Racja miesięczna wynosi 1 korzec—z tego ½ korca węgla i ½ korca brykietów. 2242—1

Licytacja przymusowa.

W piątek, dnia 12 kwietnia 1918 r. będą sprzedane za gotówkę in plus:
o godz. 8,15 przed poł., Złota 33: maszyna do szycia;
„ 8,45 „ Pfeifera 14: 2 stołki nocne z marmurową płytą;
„ 9,15 „ Kiełbacha 36 i 32: szafa, komoda, 2 szafy do garderoby, szafa oszklona i kredens;
„ 9,45 „ Franciszkańska 14: szafa do garderoby. 2240—1

Cesarsko Niemieckie Prezydjum Policji
Urząd wykonawczy.

Kupię rosyjską lub polską
Maszynę do pisania
dobrego systemu. Oferty sub „Do pisania" do administracji „Godziny". 2227—1

Nasiona wszelkie gatunki
— L. Jasiński. —
Łódź, Andrzeja № 10.
Cenniki bezpłatnie.
2079—3-1

Do sprzedania za mk. 25.000
Skład apteczny
w mieście gubernialnym, w rynku targowym, przy pierwszorzędnej ulicy. —
Bliższe informacje B. Patzerowa, Sienkiewicza 81, m. 1.
1984—3-1

ODEON
Dziś premjera!
Po raz pierwszy w Łodzi
Najnowsza kreacja znakomitej
Henny PORTEN
w sensacyjnym życiowym dramacie w 6 aktach p. t.
„Gdy miłość wzywa"
Zdobycie Rygi
arcyciekawe zdjęcie z placu boju
Początek I przedstawienia o g. 4.30
„ ostatniego o g. 9 w.
2244—1

1914—1918. 1871—1
Z naszych chat i pól
Stanisława Czajkowskiego.
Obrazki wierszowane o Polsce i o duszy polskiej w czasie wojny powszechnej.
Serja I: Do Boga, Czyści mej, Albatros, Żałwa, Szalenice, Nad kołyską, Wygnańcy, Głos wołającego na puszczy, Przebaczyła, Zapóźno, Szumiały las, Zmar' wychowałaś, Pobudka. Serja II: W lesie, Czeszło mi zabrali, W koszarach, Wieści nisme, Pod róngami, Na ensjse, U wróżki, I zabrali dzieci w nocy, Nie oddamy zbirom katom, Wiela rzeczyła, W Wielką Sobotę, W noc majową, Pogoda, W zaprzęgu, Na żołnierzku, I odblaski od Niej owoi, Na rozdrożu, Idą chłopy-żołnierzyki, Czy już jest?
Cena serji mk. 1 f. 20. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Młody, energiczny człowiek
POSZUKUJE ZAJĘCIA BIUROWEGO.
w godzinach przedpołudniowych. Przyjmę również rządcostwo. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Godziny" sub „Z. 3." 2010—2-1

ZAKŁAD KĄPIELOWY
BUSK
W POLSCE.
Sezon 1918 od 20 maja do 20 września
Kąpiele siarczane
„ błotne
„ elektryczne
„ słoneczne
Wodolecznica
Wspaniały park kuracyjny. Wyborna (polska) kuchnia w zakładowej restauracji, ceny przystępne.
Codzień od 20 czerwca do 20 sierpnia koncert włościańsk. kapeli symfonicznej pod batutą królewiaków p.p. Namysłowskich Karola i Stanisława.
Na żądanie wysyła się prospekt bezpłatnie. 2159—31—1

Dr. H. Szumacher
wznowił przyjęcia
choroby skórne i weneryczne.
Godz. przyjęć od 4 do 8 wiecz.
w niedziele i święta od 11—2 p.p.
Benedykta Nr. 1.
2058—13-1

Dr. S. Lewkowicz
Choroby skórne i weneryczne
Konstantynowska 12.
od 9—1 i od 5—8, dla pań 5—6
2283—10—1

Akuszerka
B. Pipikowa
z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 9 rano
Łódź, Piotrkowska 132
w podw., wejście na lewo, II p. na prawo.
Dla pań przyjezdnych swobodny lokal. 1022—10-1

Licytacje.

Wyznaczone zostały sprzedaże różnych ruchomości:
na 16 kwietnia r. b. przy ul. Średniej 2: meble należące do Izaaka Neufelda, ocenione na 260 rb.
na 19 kwietnia r. b. przy ul. Wschodniej 18: meble, należące do Szlamy Hamera, ocenione na 335 rub.
na 20 kwietnia r. b. przy ul. Wodorskiej 15-17, w halach: stoły, sztangi i inne, należące do Jadla Luboszyńskiego, ocenione na 265 rub.
— przy ul. Średniej 2: meble, należące do Szmula Dawida Hertlinga, ocenione na 762 rub.
Komornik: A. Piątkowski.

Wyborowe ogórki
w beczkach do nabycia
Północna nr. 10.
(Fabryka miodu). 2286

Letnisko
wieś Różyca, pod Koluszkami.
Wille położone w parku, dużo słońca, w pobliżu las świerkowy. Mieszkania z meblami lub bez. Na żądanie z całkowitem utrzymaniem.
Bliższych informacji zasięgnąć można Widzewska 104, m. 6, III piętro. 2079—3-1

Świeżo paloną
KAWĘ
poleca
Teodor Wagner
skład: Piotrkowska № 218
filja: „ „ 101
1025-10-6

Poszukuję
panny do dzieci
izraelitki, ze znajomością — języka francuskiego. —
Zgłaszać się: Karola № 3, Bromberg. 2226—3

Lekarz-dentysta
H. Lewita
Choroby zębów i jamy ustnej.
Przyjm. od 10—1 i od 4—7
Piotrkowska 17.
7177—1

Warsz. Akc. Tow. Pożyczkowe na zastaw ruchomości
(Lombard akcyjny)
Oddziały Łódzkie: I Zachodnia 31, II Pasaż Majera 11 (róg Sienkiewicza 28) zawiadamiają, iż 7-go maja 1918 r. i dni następnych odbywać się będzie w sali licytacyjnej przy ul. Zachodniej № 31,

Licytacja

celem sprzedaży zastawów nieprolongowanych we właściwym czasie, a zastawionych w Oddziale I-szym Zachodnia nr. 31 i w Oddziale II-gim Pasaż Majera 11.
Podczas licytacji prolongata zastawów, wystawionych na licytację, przyjmowaną nie będzie. Wykaz numerów zastawów, podlegających sprzedaży, będzie ogłoszony w N. Kurjerze Łódzkim.
Procent należy już wpłacać! 1968 3-1

Aleje Kościuszki 41
Skład fabryczny narzędzi rolniczych
KLIMCZAK i S-ka
Na sezon wiosenny poleca: brony, pługi, kultywatory i t. p. Tamże reperacja i części zapasowe.
1416—10-1

Ogłoszenia drobne.

A! A! Meble z 3 pokoi wyjeżdżając tanio sprzedam. Główna 9, m. 14. 2202—10

Buraki pastewne sprzedaję na korce. Słomski, Brus—Zdrowie. 2165—5-1

Do sprzedania sklep kolonialny lub samo urządzenie, jak również szafa do garderoby i zegar-regulator. Szyszkiewicz, Konstantynowska 56. 2189—2-1

Do sprzedania biurko dębowe w dobrym stanie. Wiadomość Karola 3, między 3—4, stróż wskaże. 2165—4-1

Do sprzedania maszyna Singera i inne różne meble. Wiadomość: ul. Piotrkowska 174, m. 16. 2103—3-1

Kupię majątek 2—4 włóki, do 4 mil od Łodzi, (bez pośredników), Oferty z warunkami kupna upraszam nadsyłać: Łódź, Andrzeja 26, Klimczak. 2280—3

Kupię wózek dziecinny w dobrym stanie. Zgłoszenia Sienkiewicza 67, I p., na lewo. 2195—3-1

Meble nowe: stołowy dębowy, biurka, otomany, kozetki sprzedaję. Dzielna 11—25. 2109—6-1

Meble okazyjnie do sprzedania: szafy, łóżko, kanapy, krzesła oraz maszyna do szycia. Piotrkowska 168, Wł. Przeździecki. 2084—3-1

Mleczarnia dobrze prosperująca do sprzedania. Oferty sub „G. 116" w administr. „Godziny" 2167—3-1

Ogrodowa ziemia do zabrania z ogrodu

Ułania teatru, tamże poszukuje się dobrej kucharki, kasjera z polskim, niemieckim i buchalterja, Bufetowej z polskim i niemieckim. 2161—3-1

Odnajmę dwa duże pokoje, wszelkie wygody, używalność kuchni. Widzewska № 104, m. 9 2168—3-1

Panienka inteligentna poszukuje miejsca na wsi z wyżywieniem i do pomocy w gospodarstwie. Oferty pod „Panienka" do admin. „Godziny" 2212—3-1

Posługaczka potrzebna. Widzewska № 104, m. 3. 2223—3-1

Potrzebne są zaraz zdolne stębniczarki i spodniczarki, Wiadomość Zawadzka 6, u p. Gielbard. 2191—?

Potrzebna dziewczyna do wszystkiego, uczciwa. Wiadomość u gospodarza, Zgierska 64. I piętro. 2247—1

Pianino do sprzedania. Główna № 81, m. 27, Okrasso. 2246—1

Potrzeba zaraz 20 ludzi do dworu zagranicę na dogodnych warunkach. Zgłoszenia: Pabjanice, ul. Bugaj 22, Drerka. 2215—3-1

Panna inteligentna poszukuje miejsca bony, może wyjechać. Oferty sub „W. H." do admin. „Godziny" 2174—3-1

Poszukuje się zaraz krawca do Chemicznej Pralni i Farbiarni. L. Friedrich, Konstantynowska № 4". 2236—2

Poszukuję nauczyciela muzyki. Oferty z oznaczeniem ceny do admin. „Godziny" pod „Nauczyciel" 2216—2-1

Poszukuję posady buchalterki-kancelistki lub nauczycielki szkoły prywatnej. Mogę wyjechać. Zgłoszenia do adm. „Godziny" sub „F. G." 2017—7

Poszukuję pokoju umeblowanego od zaraz. Oferty pod „Jul." do admin. „Godziny" 2194—3-1

Poszukuję pokoju umeblowanego z oddzielnem wejściem i oświetleniem. Oferty z oznaczeniem ceny w administr. „Godziny" sub „Set" 2131—3-1

Pokój umeblowany z oddzielnem wejściem, elektrycznem oświetleniem zaraz do wynajęcia. Drugi dom od przystanku tramwajowego № 8, Cegielniana 67, m. 17, w oficynie na lewo. 2183—3-1

Patentowane maszyny do robienia pustaków betonowych, potrzebnych do odbudowy każdego majątku i gospodarstwa. Daje oszczędności: 700 procent na cegle, 800 procent na robociźnie i 700 procent na wartości. Dostarcza Klimczak, Łódź, Andrzeja 26. 2281—3-1

Restauracja z urządzeniem i patentem lub bez do wynajęcia zaraz. Wiadomość Milsch 44. 2217—3-1

Szukam partnerki do tenisa. Oferty sub „Młody człowiek" do admin. „Godziny" 2185—?

Sprzedam nowe pianino, otomanę i meble ze stołowego pokoju. Widzewska № 104, m. 9. 2169—8

Skradziono legitymację chlebową z garderobą. P. Petułoda, Szosa Pabjanicka 38. 2222—1

Tkalnia sztuczna! Tkanie rożnej formy dziur sztucznie nie do poznania, tak w męskim, damskim i wojskowym ubiorze, jak we wszelkich towarach. Benedykta № 12, w podwórzu. 2218—2

Uczeń z 5-10 klas. wykształceniem pragnie przyjąć kondycję na wsi w lepszym domu. Łaskawe oferty pod „H" do admin. „Godziny" 2191—2

Zaginęła karta węglowa na imię Franciszka Karpiaka, na 1 pokój. 2238—1

Uczennica z 6-ej klasy pragnie przyjąć kondycję na wsi w lepszym domu. Łaskawe oferty pod „E." do admin. „Godziny" 2192—2

W dniu 6 kwietnia r. b. w drodze od dworca Strykowskiego do Warszewic, zgubiono Herb Państwa z napisem „Sądy Królewsko-Polskie". Znalazca zechce zwrócić do Sądu Okręgowego w Łodzi. 2208—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gm. Widzew, na imię Władysława Brycha. 2230—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Józefa Wojciechowskiego, za № 53114-7. 2209—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Władysława Niemacińskiego. 2210—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Pabjanicach, na imię Rocha Pluty. 2215—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gm. Widzew, wieś Chocianowica, na imię Franciszka Dzwonnika. 2221—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany na imię Jana Sendereckiego, Radwańska 40. 2198—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gm. Dłutów, na imię Andrzeja Muszalca. 2219—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany na imię Złata Maj-le, Zgierska 78. 2240—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łasku, za nr. 179025-4, na imię Dawida Silbersteina. 2218—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany na imię Konstantego Ołucka, Ujejnowska 25a. 2214—1

Zaginęła karta węglowa i kwit № 02231 na 10 korcy węgla, T. Gotkowski, Nawrot 11. 2213—3-1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Marji Rybickiej, na 4 osoby. 2176—1

Zaginęła legitymacja chlebowa wydana na imię Matyldy Szymańskiej, na 3 osoby. 2211—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Alberta Szymańskiego, na 4 osoby. 2210—1

Zaginęła legitymacja chlebowa wydana na imię Anny Wojtczak, Aleksandrowska 28. 2179—1

Zaginęła legitymacja chlebowa, № 2195, wydana na imię Klemensa Warszawskiego, Południowa 38. 2206—1

Zaginęła legitymacja chlebowa wydana na imię Icka Hazenberga, Zielona 55. 2170—1

Zaginęła legitymacja chlebowa wydana na imię Izydora Wendla, Widzewska 61.